Nr. 52. We Lwowie, Niedziela dnia 3 Marca 1878. Rok XVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
na miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie: w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeczy pospolitej . . . po 7 złr. 50 cnt
„ Francji . . . . . .
„ Belgji i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i Święt. Nadd.
„ Serbii . . . . . .

„ najedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biór administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ sjenéis par Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Rimargasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca zbiętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają przechowane.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc marzec:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 „ 50 „

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 „

W marcu rozpoczniemy we fejletonie druk najnowszej powieści znakomitego naszego powieściopisarza T. T. Jeża.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, gdyż inaczej niebędziemy mogli dostarczyć pierwszych numerów z marca.

Lwów d. 2. marca.

(Czy przyszedł dziś i czy w ogóle przyjdzie moskiewsko-turecki traktat pokojowy do skutku? — Moskwa sama zwleka z załatwieniem traktatu, sondując Anglię i Austrję. — Półurzędowe powody do uśmierzenia się opinii w Austro-Węgrzech. — Dalszy ciąg przygotowań mobilizacyjnych. — Zdanie wojskowości austrjackiej o położeniu militarnem Austrji a Moskwy. — Półurzędowe korespondencje pism peszteńskich za okupacją Bośnii i Hercegowiny. — Zastanowienie wyborów do sejmów. — Wynik czwartkowej konferencji delegacyjnej u p. Kurandy. — Delegacje wspólne zwołane na 7. bm.)

Dziś 2 marca jest rocznica wstąpienia na tron cara Aleksandra. Moskwa pragnęła więc, ażeby w rocznicę tę mógł stanąć traktat pokojowy z Turcją, dla uświetnienia tej uroczystości. Lecz jeśli telegramy petersburgskie nie kłamią, to dotąd tylko w podrzędnej sprawie jednej, co do wymiany jeńców, przyszło do porozumienia, a Moskwa grozi, iż Turcję zmusi do zaniechania dalszych wybiegów w przewlekaniu rokowań. Za prawdopodobieństwem tej wiadomości przemawia i odpowiedź Derbyego, podnosząca możliwość, iż nie przyjdzie traktat moskiewsko-turecki do skutku.

Office Reuter podając warunki pokojowe, stawiane przez Moskwę, pominął kwestję cieśnin morskich, jako niby pozostawioną do rozstrzygnięcia konferencji. Nie bardzo jednak wierzyliśmy tej wiadomości, podejrzywając, iż istnieć musi inny traktat tajny, tę kwestję regulujący. Dzienniki moskiewskie rozbierając tę kwestję, wskazują, co z niej ma być pozostawione konferencji, a co między Moskwą a Turcją ułożone. Oto co pisze *Nowoje Wremia*:

„Anglia staje pod Dardanellami, Moskwa będzie stać na obu brzegach Bosforu, Stambuł będzie stanowił neutralne terytorjum pomiędzy oboma mocarstwami—aż do zawarcia korzystnego pokoju, lub aż do wybuchu wojny. Być może, że w tym razie znajdzie się podstawa do załatwienia sporów z Anglią, tudzież do rozstrzygnięcia losu cieśnin tureckich. Moskwa odzyska prawo wprowadzania okrętów wojennych na Czarne morze, obowiązuje się jednak, w czasie pokoju nie wyprowadzać takowych na morze Śródziemne. Za tę koncesję otrzyma Moskwa forty po obu stronach Bosforu z przyległym pasem lądu. Turcja traci prawo utrzymywania floty wojennej na morzu Śródziemnem, podobnie jak my straciliśmy analogiczne prawo po wojnie krymskiej. Co do Dardanellów, pozostaną w mocy postanowienia paryzkiego traktatu, które zobowiązują Anglię do wydalenia swej floty z Dardanellów...“ „Nam się zdaje, że jestto ostateczny kres uprzejmości, do którego rząd moskiewski, podzielając powszechne życzenie utrzymania pokoju, posunąć się może.“

My te plany uważamy raczej za groźbę wobec Anglii, gdyby się nie ułożyła z Moskwą, jak z drugiej strony Moskwa próbuje również ułożyć się z Austrją. Już wczoraj zwróciliśmy uwagę, iż dyplomacja moskiewska prowadzi podwójną akcję. Albo z Austrją, albo z Anglią pragnie się porozumieć, aby tym sposobem mieć przeciwko sobie tylko albo odosobnioną Austrję, albo odosobnioną Anglię. A wydaje się nam, że tak w Londynie jak w Wiedniu żywią jeszcze nadzieję, że Moskwa poczyni ustępstwa, i nie potrzeba będzie prowadzić wojny. I nie oporowi Turcji przypisujemy głównie, iż pokój nie przyszedł dotąd do skutku, lecz machinacjom moskiewskim, które jeszcze czekają rezultatu rokowań z Austrją lub Anglią, ażeby wiedzieć mogły, przeciwko komu ma być ostrze tego pokoju zwrócone.

Zmiana usposobienia we Wiedniu z wojowniczego w znacznie pokojowe, została wraz z powodami półurzędowemi zakomunikowaną Pesztowi i wywołała tam pewne zamieszanie w kołach politycznych. Jak tu się orjentować śród takich nagłych kontrastów! Zwrot ów tłumaczą półurzędowe telegramy wiedeńskie raz tem, że wiadomości o gromadzeniu się wojsk moskiewskich wzdłuż granicy siedmiogrodzkiej są „według urzędowych sprawozdań z Bukaresztu“ bezzasadne — gdyż na stacjach od Chitilli do Piteszti żaden się nie pojawił ani jest zapowiedziany pociąg moskiewski; i niepokojące pogłoski ztąd zapewne poszły, że Moskale ruszają do Widdynia, którego Rumuni nie chcą zajmywać, lecz Moskwie go oddają. („A jeżeli Moskwa Widdyń obsadza, to nasz rząd nic niema przeciw temu?“ — zapytuje redakcja *Pester Lloyda*).

Po drugie tem tłumaczą ów zwrot, że tak jak uchwałę zażądania kredytu nadzwyczajnego powzięto dopiero po długiej, w zeszłym tygodniu przerwanej wymianie depesz z Petersburgiem, tak też więcej pokojowe usposobienie zapanowało w skutek oświadczeń, jakie nadeszły z Petersburga, a które ową uchwałą wywołane zostały.

Wspomniana powyżej zmiana nie przeszkadza jednak wcale dziennikom peszteńskim żądać silnego przygotowania się na wszelkie wypadki wobec konferencji, tudzież rychłego zwołania jej, aby Moskwa nie miała czasu skompletować swojej armii. Zarazem podają już i one różne doniesienia o zbrojeniu się Austro-Węgier.

Pester Lloyd ogłasza list, pochodzący jak się zdaje z ministerstwa wojny, w którym czytamy: „W kołach intendantury wojskowej utrzymują, że kredyt 60-milionowy ma być głównie użyty na zakupno zapasów rezerwowych w zakładach armii, magazynach i twierdzach, a mianowicie tak, że zużyte sumy mają być uważane właściwie tylko za zaliczkę na różne tytuły wydatków nadzwyczajnych. Należą do tej kategorji w pierwszej linii karabiny rezerwowe.

Z końcem ubiegłego roku wykazano w inwentarzach wojska regularnego ogółem 456.280 werndlówek dla piechoty. Suma ta pokrywa jednak tylko potrzebę normalnego etatu wojennego piechoty w armii regularnej. Na ubytki zaś, które się mogą wykazać już w pierwszych miesiącach kampanii, zapasy te nie wystarczają. Oprócz tego komisje asenterunkowe dla koni we Lwowie, Peszcie i W. Waradynie mają otrzymać polecenie przez zakupno odpowiednich koni z wolnej ręki starać się o pokrycie braków przy baterjach polowych, kolumnach amunicyjnych i przy polowych szwadronach pociągowych. Szczególniejsza baczność ma być już teraz zwróconą na zaprowiantowanie obozu warownego pod Krakowem, tudzież na założenie składów po różnych miejscach na granicy moskiewskiej, a to dla tego, ponieważ zakupno tych zapasów jest teraz jeszcze tanie.

Jest zamiar także, pomnożyć, wprawdzie etatowe, ale skąpe zasoby bielizny, butów, mundurów i siodeł. Ministerstwo wojny ma w razie wojny starać się także o potrzeby obu landwer.

Co się zaś tyczy samej mobilizacji, to z dobrego źródła jak najwyraźniej zapewniają, że doniesienie o tem jest wymysłem. Mobilizacja przygotowuje się wprawdzie, a nawet przeprowadzono ustawienie korpusów armii, ale tylko na papierze. We wszystkich biurach jest czynność w pełnym toku, aby wszystko na daną chwilę mieć w pogotowiu. Z biur tych jednak nie wyszło jeszcze ani jedno rozporządzenie pod pewnym adresem. Jest na to czas, aż telefon z ministerstwa wojny centralnemu urzędowi telegraficznemu na Wipplinger-Strasse poda krótki, ale treścią swoją brzemienny biuletyn: Armja mobilizuje się, jutro pierwszy dzień mobilizacji.“ Zresztą apewniają, iż w bardzo możnych i decydujących sferach mimo skreślonych przygotowań, panuje silne przekonanie, że się skończy wszystko na mobilizacji dyplomatycznej.“

Pester Lloyd wymienia też nazwiska przyszłych dowódzców; są to jenerałowie: arcyks. Albrecht, Maroicsics, Philippovics, Neipperg, Edelsheim i Ringelsheim.

Nowa Presse donosi, że arcyks. Józef, naczelny wódz honwedów węgiersko-kroackich, został powołany do Wiednia, i, że może jemu także powierzoną będzie jaka komenda; i oraz obstaje przy swojem twierdzeniu, że jen. Mondel, pierwszy jlny adjutant cesarza, przeniesiony zostanie do Krakowa.

Pester Lloyd potwierdza doniesienia *Tagblattu*, że bal u dworu z d. 25. z. m. miał cechę wojskową, i że wojskowość występowała w pogadankach z deputowanymi z wielką otuchą. Wyszydzała twierdzenie, że Austrja nie jest dzisiaj w stanie prowadzić wojny z Moskwą „potężną“. Moskwa ta już pobrała rekrutów, którzy dopiero w roku przyszłym stawiać się byli powinni; w kampanii tureckiej straciła przeszło 250.000 żołnierza starego, doświadczonego; musi w Rumunii i Turcji, przy najfatalniejszych stosunkach komunikacyjnych obsadzać ciągle około 1.200 geogr. mil kwadr.; ruszyła już swoje ostatnie rezerwy; wodzowie jej nie zdolnością swoją, ale tylko fizyczną przewagą pokonali Turków. Tymczasem Austrja ze swego 1,200.000 żołnierza liczącego etatu ogólnego, może do trzech tygodni 800.000 postawić w polu, i to żołnierza wprawnego, o kadrach nietkniętych; ma ogromnie wyższą nową artylerję, wszelką łatwość w posyłaniu świeżych wojsk, żywności i t. d.; a nadto nie musi się bić odwróconym frontem jak Moskwa.

Zarazem wojskowość wcale nie dowierzała pogłoskom o niechęci Rumunów i Serbów do Moskwy, o zbliżaniu się ich do Austrji i t. p. Są to, zdaniem jej, finty moskiewskie, aby w razie wojny odwieść Austrję od swej naturalnej podstawy operacyjnej. Austrja wierząc w te koncepta, wyszła by jak Porta w początku wojny, gdy ze zbytecznego respektu dla prawa międzynarodowego ociągała się z obsadzeniem brzegów Rumunii i Serbii i z przecinaniem komunikacyj tak długo, aż wreszcie było za późno.

Godnem uwagi jest, że w ślad za *Starą Pressą* (ob. nr. wczor.) *Pester Lloyd* i *Ellenör* z d. 28 z. m. w listach swych wiedeńskich wywodzą, iż wobec sprzecznej z austro-węgierskiemi interesami dążności Serbii do zwiększenia się, nie można nadal odstąpić myśli zajęcia Bośnii i Hercegowiny.

W przedlitawskiej Izbie posłów d. 28. lutego wniósł już p. Vosniak (Słowieniec) interpelację: „Z jakich powodów rząd wstrzymał wybory do sejmów, na marzec i kwiecień rozpisane; kiedy zamyśla nowe wybory przeprowadzić, i czy, tudzież z jakich powodów zamyśla unieważnić dokonane już w Styrji prawybory?“ Pewnem jest, że wybory rząd cofnął dlatego, aby na zgromadzeniach wyborczych nie agitowali Słowianie i centraliści w sposób, dla rządu wobec zawikłań zewnętrznych niedogodny. Tymczasem centralny krajowy dolno austrjacki komitet wyborczy, mimo wstrzymania wyborów, zwołał umyślnie we Wiedniu zgromadzenie wyborców na jutro niedzielę.

Zwołana na czwartek do p. Kurandy konferencja członków delegacyjnych, dla omówienia sprawy kredytu mobilizacyjnego w sumie 60 mil. złr. przyszła do skutku. Należeli do niej członkowie delegacyjnej komisji budżetowej z Izby posłów, a więc sami centraliści — bo z Polaków nikogo na tę sesję do niej nie wybrano, — tudzież prezydent Izby p. Rechbauer. Konferencja trwała od g. 7 wieczór do pół do 12. Część zebranych oświadczyła się bezwarunkowo za pozwoleniem kredytu; część inna oświadczyła się za nim warunkowo, mianowicie, aby tego kredytu nie użyto na żadne anneksje; kilku wreszcie wręcz oświadczyło się przeciw wszelkiemu kredytowi. Co do ewentualnej anneksji Bośnii i Hercegowiny zdania były także podzielone. Głosowania naturalnie wcale nie było; tylko upoważniono p. Kurandę, zawiadomić hr. Andrassego o objawionych na tej konferencji zdaniach, aby wiedział, jaka jest opinia w kołach delegacyjnych. Wynik konferencji jest ten, że przeważna część delegatów jest za pozwoleniem kredytu, ale tylko warunkowo. Nam się jednak zdaje, że w delegacji samej żądanie kredytu przejdzie. Czy nastąpi jeszcze jaka konferencja, zależy to od zmian w położeniu politycznem, jakie się temi dniami okażą.

Węgierska delegacja wspólna zwołaną już została urzędowo na 7. bm.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Wiedeń d. 28. lutego.

(*Y.*) Chwilowo sądzą tu, że wrzawy wojennej, rozlegającej się od niejakiego czasu w prasie półurzędowej, nie można brać na serjo, o tyle przynajmniej, że hr. Andrassy stara się wojennem usposobieniem zamaskować inne zamiary. Panu ministrowi spraw zagranicznych ma chodzić przedewszystkiem o pozyskanie kredytu w wysokości 60 milionów na cele mobilizacji, która jednak mniej przeciwko Moskwie, aniżeli pośrednio przeciw Turcji ma być skierowana. Nieszczęśliwa Bośnia wyłazi jak szydło z worka. W obecnym wypadku możnaby zastosować łacińskie przysłowie *parat bellum*, ażeby zaanektować Bośnię. Tak przynajmniej sądzą tu chwilowo, przypuszczając, że hr. Andrassy nie zaniechał swych pierwotnych zamiarów co do Bośnii, bo przekonany będąc o tem, iż delegacje wspólne dla takiej akcji austrjackiej żądanego kredytu nie przyzwolą, w marsowej staje przed niemi postawie, i zamierza dyplomatycznie wywieść ich i opinię publiczną w pole. Bądź cobądź, mobilizacja jest rzeczą postanowioną, a prace przygotowawcze do niej z gorączkowym pośpiechem są przedsiębrane. Tym razem zanosi się na ogólną mobilizację. Mam pewne wskazówki tak sądzić. Obrady w ministerstwie wojny trwają dzień i noc, bez przerwy. Biura dla głównej kwatery i sztabów zupełnie zorganizowane. Zarząd wojskowy rozpoczął rokowania z liwerantami o prowiant i o furaż dla koni. W Galicji i w Siedmiogrodzie postanowiono urządzić magazyny dla prowiantu i furażu, a urlopnicy z działu służby magazynowej (*Verpflegsdienst*) powołani już zostali do czynnej służby. Również i z kolejami w celu szybkiego transportowania wojsk i materjałów wojennych rozpoczęło ministerstwo odnośne rokowania. W biurze jeneralnego sztabu dla kolei i telegrafów ustanowiono w porozumieniu z zarządami kolejowemi wojenny porządek jazdy. W początkach wojskowych transportów mają wszelkie inne pociągi zupełnie być zastanowionemi. Asenterunek koni rozpocznie się już temi dniami równocześnie we wszystkich krajach koronnych obydwóch połów państwa.

Równocześnie donoszą z Anglii, że i tam z gorączkowym pośpiechem zbroją się. Utrzymują tu, że sir Elliot doniósł swemu rządowi, jakoby przymierze angielsko-austrjackie miało teraz wszelkie szansy przyjścia do skutku. O ile w tem prawdy, nie umiem powiedzieć, to jednak jest stwierdzonym faktem że Elliot jest obecnie osobistością bardzo dobrze u dworu widzianą, i że częściej, niż inni posłowie, miewa poufne audjencje u cesarza, i często też z hr. Andrassym konferuje.

Petycja lekarzy wiedeńskich, o której wam przed kilkoma dniami doniosłem, przeciwko mordom przez Moskali na Polakach w Turcji popełnionym, wczoraj wniesioną została w Izbie, i na żądanie w całości odczytaną. Wydział petycyjny zaraz wczoraj wieczorem wziął ją pod obrady, i na wniosek dr. Prombera postanowił następujący wniosek postawić w Izbie:

„W pewnem oczekiwaniu, że c. k. wspólne ministerjum o swoim obowiązku przestrzegania pewności austro-węgierskich obywateli w każdem położeniu i na każdem miejscu za granicą, jest przeświadczonem, stawia się następujący wniosek:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

1) Petycja ta udziela się c. k. rządowi i wzywa się go zarazem, ażeby takową c. k. ministerstwu w celu dokładnego zbadania rzeczy, a następnie wedle rezultatu tego badania, w celu przedsięwzięcia dalszych odpowiednich postanowień przedłożył.

2) Wzywa się c. k. rząd o rezultacie tych poszukiwań i o rodzaju postanowień Wysokiej Izbie w najkrótszym czasie udzielić wiadomości.“

Uchwałę tę już udzielono prezydjum Izby z żądaniem postanowienia jej bezzwłocznie na porządku dziennym obrad.

Zapisuję w końcu dla waszej wiadomości, że prasa zagraniczna coraz więcej i coraz częściej przedrukowuje artykuły z *Messager de Vienne* i powołuje się nań jako na źródło informacyjne w sprawach wschodnich. Kraj nasz powinien poprzeć to dla sprawy polskiej tak pożyteczne wydawnictwo, tem bardziej, że władze moskiewskie wszędzie przeciwko temu dziennikowi agitują. Dwór cesarski i arcyksiążęta są stałymi czytelnikami *Messager de Vienne*.

Zgromadzenie wyborców.

Początek o godzinie 6½.

Przewodniczący p. Bałutowski. Komitet ściślejszy wywiązując się ze swego polecenia, przedstawia szanownemu zgromadzeniu następujących kandydatów: hr. Artura Gołuchowskiego, p. Jana Dobrzańskiego, pp. Karola Gromana, dr. Wiktora Opolskiego i dr. Rajskiego. Według pism, które tu odczytane będą, pp. Groman i dr. Opolski zrzekli się kandydatury. Będzie też odczytane pismo 21 wyborców, którzy życzą sobie postawienia kandydatury p. Rewakowicza.

Sekretarz p. Błotnicki (czyta):

„Wny pan Bałutowski, przewodniczący komitetu wyborczego.

Powołany uchwałą szanownego komitetu wyborczego do kandydowania o opróżnione krzesło w delegacji Rady państwa, wielce żałuję, że nie mogę odpowiedzieć tak szanownemu i pochlebnemu dla mnie wezwaniu, a to z tego powodu, że moje radykalne przekonania nie licując z zapatrywaniami obecnych członków delegacji, nie rokowałyby żadnej skuteczności memu działaniu tamże a i przy wyborach we Lwowie mogłyby wywołać kontragitację, której, o ile można, unikać należy wśród grozy wypadków, mogących nas wkrótce zaskoczyć.

Gdyby atoli wypadki te miały nas pociągnąć do bezpośredniej akcji, a kraj potrzebować będzie ludzi moich przekonań, ludzi czynu raczej, aniżeli marjonetek, któremi kierują względy na zakulisowe wpływy — to jako przyzwyczajony do karnej służby w obozie narodowym, dążącym wytrwale do odzyskania niepodległości Ojczyzny naszej, powolnym będę każdemu wezwaniu moich współobywateli.

Z winnem uszanowaniem
Karol Groman.“

„Powołany nagle na prowincję do słabego, nie mogę przybyć na dzisiejsze zgromadzenie wyborców miasta Lwowa i ustnie odpowiedzieć na wezwanie szanownego komitetu wyborczego, abym stanął w szeregu kandydatów o urząd posła z miasta Lwowa do Rady państwa i w tym celu złożył wyznanie mojej wiary politycznej. Racz przeto Wielmożny panie, zakomunikować szan. Zgromadzeniu następujące moje oświadczenie:

„Najszczersze składam dzięki szan. komitetowi za wspomniane powyżej, zaszczytne — dla obywatela najzaszczytniejsze — wezwanie. Zadość uczynić jednak temu wezwaniu nie mogę nawet w tym razie, gdybym upatrywał w niem coś więcej nad przyjacielską zachętę do gorliwego pracowania dla dobra miasta, kraju i Ojczyzny, i gdybym śmiał pochlebiać sobie, że zdołam sprostać zwyczajnym zadaniom posła do Rady państwa, i że liczba moich przyjaciół politycznych wystarczy do zapewnienia mi większości głosów przy akcie wyboru.

„Z jednej bowiem strony stosunki moje obowiązkowe nie pozwalają mi na długi czas wydalać się ze Lwowa. Z drugiej strony zaś, przy teraźniejszym wyborze z miasta Lwowa, mojem

---

POD OBUCHEM.

Powieść

przez

TEOD. TOM JEŻA.

(Ciąg dalszy.)

Znajdowałem się w posiadaniu tego pisma szacownego i nie miałem nic pilniejszego, jak pospieszyć z ustąpieniem onego zakomitości. Nie otrzymałem za to, ani kiwnięcia głową. Nie chodziło mi jednak o to. Zadowolnienie wewnętrzne służyło mi za podziękę, wraz zaś z zadowoleniem do duszy, wsnnęły mi się w słuch wyrazy następujące:

Pytanie: „Co to za jedni, ci państwo?..“

Odpowiedź: „A to proszę, proszę pana, z Motowidła...“

Pytanie: „Z Motowidła?“

Odpowiedź: „Tak, proszę pana...“

Pytanie: „Jak się nazywają?..“

Odpowiedź: „Proszę pana, nazywają się, pan hrabia stary, pan hrabia młody, pani hrabina i panna hrabianka...“

Pytanie: „Czy w hotelu, śród służby, jest kto rozumniejszy od ciebie?..“

Odpowiedź: „Jest, proszę pana...“

Pytanie: „A kto?..“

Odpowiedź: „Oberkelner, proszę pana...“

— Podaj mi zupy pomidorowej... — odezwał się Jan Babtysta — i butelkę Bordeaux...

— Więc to ojciec, matka, syn i córka... — pomyślałem sobie, spoglądając nie bez zdziwienia na czworo ludzi, którzy się wydawali zbieraniną ze czterech stron świata.

Teraz i mnie oni zaciekawili. Odwróciłem uwagę od znakomitości, a zwróciłem ją całkowicie na rodzinę kulfona, ozdobionego tytułem smutnego znaczenia, a wyglądającego smutnie, jak tytuł ów. Biedactwo! Wyraz oblicza jego wzbudzał uczucie politowania. Oczy przymglone i warga dolna nie trzymająca się górnej, cechowały go piętnem idjotyzmu, który harmonizował nie źle z melancholijną twarzą hrabiny, lecz nie zgadzał się bynajmniej z błyszczącemi sprytem oczętami hrabicza i z jaśniejącemi roztropnością oczami hrabianki.

— Jakaś natury igraszka!... — powiedziałem sam do siebie.

Na tem zakończyć się miały spostrzeżenia moje, gdy znów, z lewej strony, do słuchu mego doszedł szept.

Pytanie! „Jak się nazywają?..“

Odpowiedź: „Dzie... dzie... dzie-rzejewscy, proszę pana...“

Pytanie: „Dzierzejewscy?..“

Odpowiedź: „Tak jest, proszę pana...“

— Hm... — mruknął Jan Babtysta.

Mruknięcie to było wymownem, jak wymownem bywa milczenie w razach pewnych, jak w innych znów razach wymownemi bywają cyfry. Usłyszawszy je, domyśliłem się od razu, że jest ono pokrewnem tej akcji gracza, która polega na załamaniu rożka karty, a nazywa się zagięciem parola. Spojrzałem na Jana Babtystę. Żywo zupę kończył, winem popił, usta sobie serwetą obtarł, wstał i, obchodząc stolik, przy którym siedziałem, pomiędzy hrabią a hrabiną się zatrzymał.

Hrabia i hrabina podnieśli na niego oczy zdziwienia pełne.

On przez chwilkę intrygował ich milczeniem; wreszcie zaczął:

— Szczególny traf!... Ja z północy, państwo z południa... zjeżdżamy się w Krakowie, jakbyśmy się umówili... Wszelako, pewny jestem, że się państwo ani domyślacie, co ja za jeden...

— E... hm... e... — odparł hrabia, oczy to podnosząc to spuszczając — ee... to jest... — ramionami wzruszył i parę razy kaszlnął.

— Prawdziwie... — dodała hrabina. Istotnie... Rzeczywiście...

— Któż by to jednak — zaczął znów pan Babtysta — ośmielił się tak obcesowo napadać na państwo!... Musi być to ktoś, mający do tego niejakie prawo...

— Eh... ih... — odparł hrabia.

— Pan nas zaciekawia... — odrzekła hrabina.

— Pragnąłbym, żebyście państwo odgadli... Widywaliśmy się niegdyś...

Hrabia na krześle się poprawił, hrabina błękitne, hrabianka modre oczy na Janie Babtyście zawiesiły, hrabicz zaś, nie długo się namyślając, rzucił nazwisko:

— Pan Kapuściński!...

Matka wzrokiem najprzód, następnie słowami skarciła syna:

— Co tobie, Fredziu!... co za podobieństwo do pana Kapuścińskiego!...

— Pan Łopata!...

— Fredziu!... — upomniała hrabicza hrabianka.

— Pan Hromowicz!... — rzekł chłopiec, kiwając się na krześle.

— A!... — odezwał się hrabia, ręką ku synowi skinąwszy.

Fredzio jednak zabierał się odgadywać dalej i usta już otwierał do wymówienia nowego jakiegoś nazwiska, co propozycję Jana Babtysty w śmieszność obracało, gdy Jan Babtysta tamę temu położył, powiadając swoje nazwisko i imiona.

Hrabia, oczy zmrużając, głową skinął, hrabina uśmiechnęła się wdzięcznie, hrabianka podchwyciła:

— Kto jak kto, a ja odgadnąć byłam powinna, przed samym bowiem z Motowidła wyjazdem widziałam w illustracji portret pański i czy...tałam...

Tu się zająknęła nieco, czytała snać bowiem tylko podpis pod portretem i nic więcej, więc zawahała się wymawiając wyraz „czytałam“.

— Nekrolog pański... — podpowiedział Fredzio.

— Życiorys... — poprawiła hrabianka, rzucając na kiwającego się wciąż brata spojrzenie i rumieniąc się lekko.

— O... tak... hm... — podchwycił pan Wurski tonem od niechcenia. Pisma od dawna napastowały mnie o portret i o życiorys i, dzięki zapewne niedyskrecji przyjaciół moich, przyszły do jednego i drugiego... Widziałem to i ja... Nie na tem jednak opieram prawo do znajomości z państwem... Ojciec mój pozostawał z hrabią w stosunkach...

Hrabia oczy podniósł, popatrzył na pana Jana Babtystę i rzekł:

— A tak.. tak... przypominam sobie... tak... z ojcem pańskim pozostawałem w stosunkach z powodu...

— Sprawy spadkowej, jeżeli się nie mylę... dokończył Jan Babtysta.

— Tak... coś...

— Która się rozstrzygnęła kompromisem, na który wezwany ojciec mój jeździł i mnie ze sobą zabrał... Wówczas to miałem zaszczyt poznać hrabiego i hrabinę...

— O! to już i ja przypominam sobie... — odezwała się ta ostatnia. Ojciec pański...

— Nie żyje już od lat kilku... — z westchnieniem wtrącił Wurski. Za życia swego często wspominał hrabiego i hrabinę z prawdziwem uwielbieniem...

— O!... i my... z naszej strony... — odparła hrabina — zachowaliśmy... chciej mi pan wierzyć... dla ojca pańskiego... uczucie...

— Przyjaźni niewygasłej... — podpowiedział tonem drwiącym syn matce.

— Chciej mi pan wierzyć... — powtórzyła hrabina z przyciskiem.

— Mamie wierzyć można... — odezwał się młodzieniec, przybierając minę protekcjonalną — można... o!... można...

(C. d. n.)

zdaniem chodzi o wybór męża, któryby znany w całym kraju z wieloletniego wiernego spełniania obowiązków narodowych, miał z góry na tyle powagi. iżby zdołał się przyczynić do spotężnienia i ostatecznie zwycięstwa mniejszości w delegacji naszej, która pragnie, aby delegacja ta nie tylko nazywała się kołem polskiem, aby nie tylko w myśli i chęciach była polską, ale także czynami przy każdej sposobności polską się okazywała.

Z głębokim szacunkiem i t. d.

„Lwów d. 1. marca 1878.

Dr. Wiktor Opolski."

„Wielce Szanowny panie Prezesie!

Mimo najszczerszych chęci, nie pozwalają mi moje stosunki ubiegać się na teraz o krzesło poselskie w Radzie państwa.

Upraszam zatem najuprzejmiej Szanownego Pana, byś zechciał tym Szanownym Panom, którzy mię swem zaufaniem zaszczycili, wyrazić moje serdeczne podziękowanie i oraz w mem imieniu oświadczyć, iż ofiarowanej kandydatury przyjąć nie jestem w położeniu.

Z wysokim szacunkiem

Tomasz Rayski."

„Do Szanownego Komitetu przedwyborczego ściślejszego na ręce Wielmożnego Bałutowskiego Franciszka we Lwowie.

Podpisani obywatele proszą komitet, aby w gronie powołać się mających kandydatów do Rady państwa, raczył umieścić pana Rewakowicza Henryka, który przy poprzednich wyborach odpadł od kandydatury jedynie przez własne zrzeczenie się

We Lwowie dnia 23. lutego 1878.

Juliusz Małuszyński i 20 podpisów."

P. Dobrzański. Mogłem pójść w ślady innych kandydatów zaproszonych tu do kandydowania i pisemnie dać oświadczenie, że kandydować nie będę, lecz uważałem za odpowiedniejsze osobiście stanąć przed szanownymi wyborcami i powody, dla których się usuwam od kandydowania, wypowiedzieć.

Akcja, której rezultatem są dziś rozpisane wybory, rozpoczęła się jeszcze w przeszłym roku wystąpieniem przeciw polityce delegacyjnej. Ja byłem autorem owego adresu, który licznemi podpisami zaopatrzony, wysłany był do delegacji, ja byłem także jednym z głównych motorów powołania naszych delegatów przed zgromadzenie wyborców i ja także byłem jednym z głównych motorów przeprowadzenia rozprawy w tem zgromadzeniu. Ja stawiałem interpelacje i zwalczałem odpowiedzi naszego dawnego delegata, ja postawiłem wniosek, ażeby mu uchwalić wotum nieufności t. j. wotum, że się nie zgadzamy z jego zapatrywaniami politycznemi.

Gdybym więc teraz kandydował, to spadłby na mnie zarzut, plama na mój polityczny charakter, że dlatego tylko tę walkę podjąłem, ażeby jego zepchnąć i samemu na to miejsce stanąć. I ten zarzut byłby wcale uzasadniony, bo powiedzianoby: chciał sam być posłem, dlatego rozpoczął walkę przeciw delegacji, dlatego przeprowadzał tę walkę w zgromadzeniach wyborczych, ażeby zniewolić p. Czerkawskiego do złożenia mandatu, i dlatego teraz, gdy są rozpisane wybory w miejsce p. Czerkawskiego — kandyduje.

Nie dziś, nie wczoraj i nie przed miesiącem powziąłem to postanowienie niekandydowania, gdyż nie tylko na mnie spadłaby ta plama, ale także na cały ten ruch umysłów, jaki się w Galicji objawia, spadłby ten zarzut, że poszedł za człowiekiem, który dla osobistej ambicji ten ruch wywołał. Z tego to powodu obecnie kandydować nie będę. Lecz jako dziennikarz, jako człowiek zajmujący się sprawą publiczną, wcześnie już rozmyślałem, ktoby był najstosowniejszym na delegata miasta Lwowa w miejsce dr. Juliana Czerkawskiego, z którego przekonaniami zgromadzenie wyborców się nie zgadzało.

Uwaga moja zwrócona była na męża, nie mającego wprawdzie rozgłośnej sławy w życiu publicznem, a jednak pracującego od bardzo dawna wytrwale na polu narodowem, — na hr. Artura Gołuchowskiego. (Oklaski.) Żołnierza, jednego z najwaleczniejszych oficerów w powstaniu w roku 1831. Ani na chwilę nie przestał się zajmować sprawą narodową, nie ma prawie żadnej sprawy, i to mniejszej, albo większej wagi, w którejby on nie brał żywego udziału. Możecie panowie, odczytując dzienniki z lat kilkunastu, wszędzie spotykać jego korespondencje o każdej sprawie, jaka się toczyła, a gdzie potrzeba było pomocną podać rękę, tam on nawet niestosunkowo do swego majątku wysokiemi datkami pierwszy zawsze spieszył, pierwszy nawet inicjował.

Z przekonaniami brata swego, byłego namiestnika, nigdy się nie zgadzał, i to zawsze otwarcie i jawnie głosił; mianowicie z przekonaniami co do sprawy polskiej. Wybierała się deputacja z miasta Lwowa na obchód rapperswylski; nie wzywany, nie zawiadomiony pospieszył, aby się do niej przyłączyć. I tak w każdej prawie sprawie narodowej, on zawsze bardzo czynny brał udział. Dla gminy swojej jest ojcem, jest jej wójtem, sędzią, i w okolicy całej właśnie z tego jest znany.

Od czasu ustawy gminnej jest wójtem w tej gminie i ciągle go wójtem swoim gmina ta obiera. Jest to bardzo charakterystyczną cechą dla tego, kto chce osądzić jego żywot i usposobienie. W ostatnich czasach, gdy sprawa wschodnia została podniesiona, wziął on żywszy udział; wydobyto go z ustronia i żywszy udział wziął we wszystkich pracach z tą sprawą związanych tak w kraju, jak i za granicą. Nie mogę się w tem zgromadzeniu nad tem dłużej rozszerzać, tyle tylko powiem, iż gdy wezwano go w ostatnich już czasach, po nieudaniu się kilku usiłowań, ażeby legion polski w Konstantynopolu uformować, do organizacji legionu na większą skalę, on natychmiast temu wezwaniu zadość uczynił i puścił się do Konstantynopola. Nie dojechał tam, bo już było prawie zapóźno a zresztą i funduszów, których mu dostarczyć miano, tych mu nie dostarczono.

Charakter prosty, otwarty, bez najmniejszej hipokryzji, bez najmniejszej ambicji, szczerze wylany dla sprawy polskiej, — a jakie są jego przekonania polityczne, jakie zapatrywania, to panowie najlepiej możecie poznać z memorjału, który nie dawno przedłożył hr. Andrassemu.

W memorjale tym z powodu sprawy wschodniej kreśli całe stanowisko Austrji i co Austrja wobec tej sprawy zrobić powinna, gdzie jako jedyny ratunek, jedyne ocalenie Austrji, przedstawia odbudowanie i przywrócenie Polski.

Memorjał ten w pismach wiedeńskich i polskich był publikowany, więc zapewne panowie go znacie. Otóż myślę, że w dzisiejszej chwili, gdzie nam nie potrzeba już delegata do spraw drobnych, do spraw ustawodawczych, tylko delegata do sprawy polskiej, wybór takiego męża, którego cały żywot, cały charakter i przekonania wszystkie dają najlepszą rękojmię, że sprawy tej pilnować będzie, będzie najodpowiedniejszym. Mnie się zdaje, że akcja parlamentarna naszej delegacji się skończyła ostatnią interpelacją, jak panowie wiecie, wniesioną przed kilku dniami. W tej akcji ostatniej delegacja nasza stanęła na humanitarnem stanowisku, a nie na politycznem; w imieniu humanitarności prosiła o ulżenie, czyli zapytywała, czy też Ausrja zajmie się wprowadzeniem na konferencji, czy na kongresie, sprawy polepszenia losu polskich poddanych w Moskwie, gdy tymczasem hr. Gołuchowski już przedtem w memorjale swoim na zupełnie innem stanął stanowisku, na stanowisku politycznem, narodowem. Zdaje mi się, że już delegacja nie będzie miała czasu, nawet gdyby chiała, tę akcję dalej posuwać, stanąć na innem, niż humanitarnem stanowisku; — bo gdy kredyta będą uchwalone, to zapewne i Rada państwa i delegacja nie będą już zwoływane.

Wszak wiemy, że nawet wybory do sejmów, choć były już rozpisane, odwołano dlatego, że czas obecny uważano za nieodpowiedni i niewłaściwy do przeprowadzenia wyborów. A więc, jeżeli nawet wyborów do sejmu nie chciano przeprowadzić, to gdy przyjdzie do wojny — a jestem tego przekonania, że przyjdzie i przyjść musi— to nie będzie już czasu tej sprawy dalej prowadzić. Mnie się zdaje, że delegaci nasi, (t. j. ci delegaci, którzy są w delegacjach wspólnych, i ci delegaci nasi do Rady państwa wysłani) jeżeli zostali w Wiedniu, na wypadek potrzeby dalszych kredytów, to głównem ich zadaniem będzie z rządem znosić się pozaparlamentarnie i już tylko po za parlamentem sprawę polską pewnemi układami z rządem prowadzić. Otóż myślę, że należałoby nam do tej misji mieć człowieka jako delegata miasta Lwowa, któryby temu podołał i któryby miał odwagę jasno i otwarcie wypowiedzieć, czego naród żąda jako rękojmi, ażeby szedł wspólnie z rządem austrjackim. W takich zaś sprawach nie nadzwyczajna biegłość dyplomatyczna, nie nadzwyczajne zdolności są dla nas rękojmią, że to będzie spełnione, ale prawość charakteru i niewzruszoność zasad, a zdaje mi się, że hr. Artur Gołuchowski, jak jest zacny i prawego charakteru, tak też jest niewzruszonych zasad i jeżeli jego jako reprezentanta stolicy tam wyszlemy, zadanie swoje spełni. (Brawo.)

Przed wejściem mojem do tej sali otrzymałem list wystosowany do komitetu; wręczono mi go z prośbą, ażebym list ten tutaj odczytał. Hr. Artur Gołuchowski przybył do Lwowa i miał tu dziś przed wyborcami wystąpić. Jeszcze o godzinie czwartej był pewnym, że wystąpi, tymczasem zasłabł, cierpi na migrenę, i do ostatniej chwili czekaliśmy, czy ta migrena nie przejdzie, teraz zaś nadesłał następujące pismo do komitetu:

„Do Szanownego komitetu wyborczego miasta Lwowa.

Dotąd usuwałem się od udziału w parlamentarnem życiu tutejszem, niemając wiary w jego skuteczność dla Polski. Lecz gdy teraz nadeszła chwila tak ważna, iż i na tej drodze można służyć ojczyźnie, więc zaproszony przez szanowny komitet do kandydowania o krzesło poselskie do Rady państwa odpowiadam: Idea Polski przewodniczyła całemu życiu mojemu. Wyrazem mojej wiary politycznej był świeżo do hr. Andrassego ułożony memorjał o potrzebie odbudowania Polski (brawo). Jeżeli przeszłość i to wyznanie mojej wiary politycznej mogą spowodować szanownych wyborców do dania mi swoich głosów, to dołożę wszelkich starań, aby zaufania szanownych wyborców miasta Lwowa nie zawieść. Przykro mi bardzo, że z powodu zasłabnięcia nie mogę osobiście przedstawić się szanowanym wyborcom. (Brawo).

Artur Gołuchowski."

W tym liście nie rozwodzi się kandydat, którego polecam, szeroko. Pisany jest ten list tak, jak żołnierz go tylko napisać może, krótko i zwięźle. Powiada, że wierzy w odbudowanie Polski, że dąży do tego, że idea Polski przewodniczyła całemu życiu jego. Jeżeli go wyborcy zaufaniem swojem obdarzą, to on ich zaufania nie zawiedzie, t. j jeżeli wyborcy — a wyborcy zapewne zaufaniem swojem go obdarzą — jeżeli to samo przekonanie podzielają. Zalecam więc panom jak najgoręcej kandydaturę p. hr. Artura Gołuchowskiego. Na tem kończę moje przemówienie. Im jednogłośniejszy byłby wybór jego, tem większą powagę będzie miał głos jego w Wiedniu. W dzisiejszej chwili wybór dokonany i to w stolicy kraju, wskaże hr. Gołuchowskiego jako reprezentanta nietylko stolicy, ale kraju całego. (Brawo i oklaski).

Dr. Syrski. Muszę z pociechą zaznaczyć, że z pomiędzy kandydatów niektórzy dla zgody takie poświęcenie zrobili, że się zrzekli. Otóż jest nadzieja, że tęgiego kandydata sobie wybierzemy. Co się zaś tyczy pana Gołuchowskiego, to nam go pan Dobrzański rzeczywiście bardzo pochlebnie przedstawił jako patrjotę, jako uczynnego człowieka do ostatnich prawie granic, ale powiedział jeszcze, że jeżelibyśmy dawniejsze gazety czytali, tobyśmy się dowiedzieli, że takim zawsze był, jakim jest. Ta sama uwaga pokazuje, że pan Gołuchowski nie był zawsze czynnym w życiu politycznem, a w dzisiejszych stosunkach praktyka koniecznie jest potrzebną. Nam potrzeba wodza, abyśmy pod jego dowództwem wszyscy się zszeregowali. Pan Gołuchowski mógłby być bardzo wybornym delegatem, ale może w innych czasach. Zresztą ja znam tylko jednego. Jeżeli ten nie okaże się lepszym, to się na pana Gołuchowskiego zgodzę. a tymczasem chciałem właśnie jeszcze przypomnieć, że mamy innego jeszcze, który był konsekwentnym w całem swojem życiu i zasługuje tem więcej na uwagę i podniesienie go, że jego współrówieśnik, który razem z nim cierpiał, razem działał, dla spokoju porzucił energiczną czynność dla narodu i spokojnie siedzi w fotelu. Ten człowiek zawsze do dziś dnia takim pozostał, jakim był w 1848 r. i znamy go dobrze z Wiednia. Jeżeli pomiędzy Niemcami jeszcze dziś się obracamy, to Niemcy powiadają, że jego imię „hat einen guten Klang"; a to coś znaczy.

Nietylko Niemcy, Madjarzy ale i Czesi. Jeżeli dziś jest tak krytyczne położenie, to my musimy się łączyć ze wszystkimi ludami Austrji. P. D. dobrze zauważył, że nasze czynności będą się ograniczać na uboczu, a w takim razie w takich ubocznych pertraktacjach Czesi nie są drobnostką, a rząd bardzo wiele łożył, by ich pozyskać ostatecznie. Otóż ten człowiek zawsze tym samym był, nigdy się nie zapierał; zawsze te same zasady wyznawał. Kiedyśmy się oburzyli na delegację za jej postępowanie, cóż się stało? powołaliśmy tutaj jednego delegata; ten zsolidaryzował się zupełnie z delegacją, i nietylko się zsolidaryzował, ale droczył się formalnie z wyborcami, droczył się, że tego wyrazu użyję. Nie jest to hańbą, ale i zaszczytem nie jest. Cóż pan Smolka zrobił? On tam miał do walczenia, przyszedł, złożył mandat, powiedział, że ma zajęcie w Wydziale. Jakeśmy się zachowali? Oto jednogłośne uznanie wotowaliśmy i panowie sobie to przypomną, że byliśmy w tak niesmacznem położeniu, bo wyraziliśmy mu uznanie, chociaż nic nie zrobił, bo nic nie mógł zrobić. Zresztą już z dawniejszych czasów nie miał poparcia, na które taką wagę łoży p. Dobrzański. My musimy się raz podporządkować, bo u nas to jest ta choroba, że każdemu chce się być jenerałem. Otóż panowie mnie się zdaje, że jenerał bez szeregowców nic nie poradzi, a wyraz kapral oznacza szczyt wojskowości. Dziś dość, żebyśmy mieli szeregowców i kaprali; wiadomo, że wyraz kapral jest szczytem wojskowości. Napoleonowi bardzo to schlebiało, jeżeli go nazywano *le petit caporal*. Wiktora Emanuela także nazywano kapralem; był to największy wódz i najpoczciwszy król. Mnie się zdaje, że dość być dobrym szeregowcem i kapralem. Ale jenerała trzeba mieć doświadczonego, trzeba go wspierać, trzeba iść z nim razem. Otóż tu mamy tego człowieka, nazwę go, to jest dr. Smolka. Dwa zarzuty czynią co do jego wyboru. Pierwszy, że jest wiekowym. Tak nie jest; gdyby nie był czynnym, toby go w Wydziale nie potrzebowali. W Anglii naczelnicy partji, kanclerze pierwsi, ministrowie liczą od 80—90 lat. Taki człowiek ma praktykę, i chociażby działał jak maszyna, to maszyna taka jest pewniejsza, aniżeli teoretycy, którzy nie mają doświadczenia. Węgrzy mieli Deaka, który był w nierównie podeszlejszym wieku, a wszyscy za nim szli.

Drugi zarzut jest, że dr. Smolka ma zajęcie w Wydziale. Ja sądzę, że Wydział się nie sprzeciwi, ale owszem wyjdzie nam naprzeciw, bo jestto jedna i ta sama sprawa. Dlatego sądzę, że panowie zgodzicie się na mój wniosek, aby wysłać delegację z trzech członków do p. Smolki celem nakłonienia go do przyjęcia mandatu do Rady państwa.

P. Dobrzański. Nie w skutek do odezw delegacji i nie w skutek rozpraw i uchwał zapadłych w zgromadzeniach wyborczych miasta Lwowa, dr. Smolka złożył mandat. Dał on to przyrzeczenie posłom, że złoży mandat, jeżeli do Wydziału będzie wybrany, i tylko pod tym warunkiem wybrano go do Wydziału. Więc nie wobec nas ma on to zobowiązanie, tylko ma to zobowiązanie wobec Wydziału krajowego i sejmu. Otóż takiego przyrzeczenia pan Smolka nie złamie i nie cofnie, bądźmy pewni i on to sam oświadczył wszystkim, którzy z nim mówili, że pod żadnym warunkiem niemoże przyjąć mandatu do Rady państwa. Inna rzecz jest znowu, czy dr. Smolka jest odpowiednim obecnie na tę chwilę delegatem miasta Lwowa w Radzie państwa. My zwołaliśmy w przeszłym roku zgromadzenie wyborców, aby nasi posłowie zdali nam sprawę, dlaczego z powodu sprawy wschodniej nie podnoszono sprawy polskiej. Pierwsze to zgromadzenie nie przyszło do skutku, bo je wzboniono, ale w kółku dość licznem sproszonem, dr. Smolka i dr. Julian Czerkawski dawali objaśnienia. Otóż dr. Smolka oświadczył, że jest najprzeciwniejszym podnoszeniu sprawy polskiej w Radzie państwa. Dr. Julian Czerkawski wówczas jeszcze szedł tą drogą, którą tutaj przy wyborach jako odpowiednią wskazywał; on wówczas należał do tej mniejszości, która sprawę polską podnieść usiłowała w Radzie państwa. Jakkolwiek poważam wysoce dr. Smolkę, jakkolwiek być może, że my się mylimy a on ma słuszność, że nie powinno się było sprawy polskiej podnosić, że to dla nas żadnej korzyści nie przyniosło by, ale jeżeli chcemy być konsekwentnymi, to nie możemy stawiać kandydatury dr. Smolki, inaczej byłoby to zupełnem zaprzeczeniem całej naszej od $1\frac{1}{2}$ roku rozwiniętej czynności, temu życzeniu, temu ruchowi narodowemu, jaki w Lwowie się rozwija, a to rozwija się w najwyrazistszy sposób, najwięcej ze wszystkich miast polskich.

Jeżeli więc więc pan dr. Syrski z jednej strony pochwala to i gniewa się na dr. Juliana Czerkawskiego, który ciągle szedł bardzo correkt, tylko w końcu odstąpił i przy ostatniem podniesieniu sprawy polskiej w kole inaczej głosował, inaczej się namyślił, jak to nam wyjaśnił, jeżeli on to jego wystąpienie i obronę tej polityki potępia, to jakże może stawiać kandydaturę dr. Smolki, który jeszcze dalej w tym samym kierunku szedł.

Każda chwila wymaga odpowiednich ludzi, którzy mają to zadanie, jakie ta chwila musi spełnić. Być może, że dla dr. Smolki przyjdzie także chwila, dla dr. Smolki, który nie wierzy w istnienie Austrji i uważa, że upominanie się w Wiedniu o sprawę polską, jest zupełnie niepotrzebne, który całkiem inną drogą idzie, inne pojęcia ma o tem wszystkiem. Więc być może, że chwila taka nadejdzie. Wtedy go podniesiemy i powiemy: dziś czas na ciebie; dziś ty powinieneś spełnić to zadanie. Ale w dzisiejszej chwili, dopokąd jest ta akcja, iż przez Austrję sprawę polską w Wiedniu przedewszystkiem mamy podnieść, w dzisiejszej chwili dr. Smolka nie jest odpowiednim dla nas delegatem; niech p. dr. Syrski będzie przekonany, że gdybym podług mego przekonania uważał, że on byłby odpowiednim, niezawodnie jego bym popierał i jak najwięcej zalecał, bo ja i dla jego charakteru i dla jego zasad mam jak największe poważanie.

Dr. Syrski oświadcza, że po raz pierwszy dowiaduje się, iż dr. Smolka należał w delegacji do tych, którzy nie chcieli podnosić sprawy polskiej w parlamencie wiedeńskim. Co zaś do tego, iż dr. Smolka dał słowo, iż nie przyjmie mandatu do Rady państwa, sądzi mowca, że wobec tego, że dr. Smolka jest jedynym kandydatem, Wydział i sejm zwolnią go z słowa — a nawet dadzą mu nieograniczony urlop do Rady państwa.

Jolles. Nie byłbym zabierał głosu, gdyby mnie nie zmusiło do tego jedno wyrażenie się p. Dobrzańskiego, który powiedział, że sprawa polska może przyjść na porządek dzienny. Sprawa polska już była na porządku dziennym (brawo) i bardzo to smutno, że w parlamencie angielskim (brawo) i w berlińskim, a nie austrjackim. Co zaś do ostatniej interpelacji polskiej w Wiedniu, to wygląda ona tak, jak gdyby była obstalowaną (głosy: oho!). Pan Andrassy chciał Moskwie coś pokazać i uprosił naszą delegację, aby wniosła interpelację. Sprawdza się przysłowie: jak bieda to do żyda itd. (wesołość). Najlepszy dowód tego, że do dziś dnia nie odpowiedziano na tę interpelację tak wielkiej doniosłości. Hr. Andrassy, który powiedział niedawno, że w jednej ręce ma batóg, a w drugiej owies, zapotrzebował teraz pokazać w jednej ręce jednego Polaka, a w drugiej mobilizację, — i w tem jest cały sekret (brawo).

P. Dobrzański. Assumpt do swojej mowy wziął pan Jolles z tego, jakobym powiedział, że sprawa polska może przyjść na porządek dzienny. Tego nie powiedziałem. Mówiłem o sprawie polskiej jako będącej już na porządku dziennym. Co zaś do wiadomości, jakie ma p. Jolles, że interpelacja była przez rząd zamówioną, to przyznam się, że tych wiadomości nie mam. Podług mojej wiadomości, a pochodzi z dość dobrego źródła, p. Andrassy wcale sobie nie życzył tej interpelacji. Uważał on wniesienie jej za przedwczesne a najlepszy dowód, iż jej sobie nie życzył, jest że na nią dotąd nie odpowiada. Dlatego podejrzenie p. Jollesa jest nieuzasadnione. Nie przemawiałbym wcale za delegacją, bom przeciwko niej walczył, ale co jest prawdą, to muszę powiedzieć, że interpelacja nie była zamówioną.

Co się tyczy tego, co tam będzie na konferencji lub kongresie, to jest dla nas zupełnie obojętnem. Według mego przekonania do konferencji nie przyjdzie, a jeżli nie przyjdzie do wojny, to chyba tylko dlatego, że Moskwa od gabinetu do gabinetu porozumie się i tym sposobem całą rzecz załatwi. Delegacja jakkolwiek sama interpelację zaczepiła o kongres, nie wierzy zapewne w przyjście jego do skutku. Konferencja lub kongres dobre są po wojnie, ale nie przed wojną.

Przewodniczący. P. Rewakowicz jest obecny, może chce zabrać głos? Pan Rewakowicz wstępuje na trybunę wśród częściowych oklasków.

(Dok. n.)

Demonstracja w Hydeparku.

Londyn 24. lutego.

Wracam właśnie z Hydeparku i spieszę wam opisać tę klęskę olbrzymią, jaką poniosło stronnictwo moskiewskie, a której byłem naocznym świadkiem. Nigdy jeszcze nawet w czasach najsilniejszej agitacji w sprawie reformy, nie widziano takich tłumów w Hydeparku jak dzisiaj.

Morningpost w sprawozdaniu swojem, które przed chwilą wyszło w wieczornym dodatku podaje, że było przeszło 300.000 ludzi. Inni twierdzą, że obliczenie to jest za skromne. Ile jednak było, nikt na pewne nie wie, ale to pewne, że nigdy może jeszcze w dziejach kuli ziemskiej taki tłum ludzi nie skupił się na tak niewielkiej przestrzeni, jak właśnie dzisiaj w Hydeparku.

Wszystko cokolwiek sobie wyobrazić można o olbrzymiem falującem morzu głów ludzkich, wszystko co najbujniejsza fantazja stworzyć jest w stanie na ten temat, wszystko to jest niczem w porównaniu z tem, cośmy widzieli przed chwilą. Zdawało się, że wszystkie miasta świata wyzionęły swą ludność na jeden punkt, że wszystko co żyje, ze wszystkich mrowisk ludzkości zgromadziło się do kupy, aby radzić nad losem świata. Dreszcz przejmował wszystkich na myśl, co będzie jeżeli już i tak rozbudzone namiętności, utrzymywane w najwyższem naprężeniu, podniesione zostaną jaką niebaczną mową, jakim okrzykiem nieroztropnym i jeżeli te tłumy rzucą się na siebie i krew się poleje. Włosy stają na głowie na myśl jaka byłaby to rzeź straszna, okropna. A tu niepodobna było obmyśleć żadnych środków ostrożności. Bo cóżby zdziałać mogła policja londyńska wobec takich tłumów i tak rozbudzonych uczuć?

Chyba cała armja angielska rozstawiona w szyku bataljonowym pomiędzy tłumami mogłaby sobie dać radę. To też policja, przewidując bezowocność swych usiłowań, usunęła się w porę, a tłumy pozostały na Bożej czyli raczej na swej własnej opiece. P. Bradlaugh, jeden z menerów stronnictwa gladstonistów, który na 3. po południu zwołał zgromadzenie ludowe w celu uchwalenia pokojowej, przemawiającej za neutralnością Anglją petycji, ogłosił na swych afiszach, że najął 2000 bokserów i uzbroił ich w żelazne pręty dla pilnowania porządku, to znaczy dla odparcia siłą wszystkich tych, którzyby chcieli rozproszyć mityng. Wyzwane tem bezczelnem ogłoszeniem stronnictwo wojenne, kazało natychmiast rozlepić afisze, zwołujące lud na mityng w temże sam dzień o godzinie pół do trzeciej, do tego samego Hydeparku.

Od południa zaczęły się już gromadzić tłumy a około drugiej cały park był jakby zasiany. Wywieszono sztandary: angielski, turecki, nasz z białym srebrnym orłem, a muzyka zagrała marsz wojenny. Gdy skończyła, poczęto wznosić okrzyki. Najprzód więc ten kilkakroćstotysięczny tłum zaryczał hurra na cześć Osmana baszy, potem na cześć Turcji, potem na cześć Polski, dalej na cześć Węgier, a wreszcie na cześć Beaconsfielda. Gdy się skończyły te, że tak powiem dodatnie, entuzjastyczne toasty, rozpoczęły się ujemne. Najprzód krzyknięto imię Gladstona, a cały tłum wrzasnął „śmierć zdrajcy!" Potem nastąpiły okrzyki „Precz z Moskwą!" „Niech zginie Moskwa!" „Śmierć Moskalom!" i inne na ten temat warjanty. I charakterystyczną jest rzeczą — a w Anglji nader ważną — że cały ten tłum składał się z ludzi klas średnich, a więc majętnych; że tego co się nazywa „motłochem", „ulicą", wcale nie było. Wszystko ludzie przyzwoicie ubrani, a pomiędzy nimi imponujące mnóstwo żołnierzy i oficerów. Gałganiarzy zaś i obdartusów ani śladu. W przerwach między okrzykami odbywały się mowy, wszystkie bez wyjątku w skrajnym antimoskiewskim duchu. Zgromadzenie powzięło dwie decyzje: wystosować petycję do rządu aby wszelkiemi środkami nie dozwolił Moskwie zająć Konstantynopola, aby nie dozwolił jej urządzić po swojemu, w myśl swego despotycznego programu, półwyspu Bałkańskiego lecz właśnie aby dążył wszelkiemi środkami do utworzenia tam liberalnych instytucyj państwowych.

Skoro tylko decyzje te powzięto, natychmiast w całym tłumie rozniósł się okrzyk: „Chodźmy na Downing-Stret." I tłum się ruszył ciężko, powoli, tak właśnie jak taki tłum mógł się ruszyć. Zwrócono się ku Downing Street, zkąd właśnie powiewały chorągwie nadciągających bradlofistów. Tymczasem jednak wysłańcy Bradlaugha, którzy wyprzedzili orszak i dotarli do przygotowanej dla niego estrady zatknęli na niej chorągiew angielską. Do nich przyłączyła się garstka Moskali i wywiesiła sztandar moskiewski obok angielskiego. Na widok ten rzuciły się tłumy jak rozjuszone lwy na estradę Bradlaugha, i rozpoczęła się bójka. Nie więcej jak w kilka sekund estrada wstępnym bojem była wzięta. Bradlaugh i Herbert (brat lorda Carnarvona) chcieli coś na usprawiedliwienie swe przemówić, ale nie dano im nawet ust otworzyć, a w kilka minut potem cały orszak bradlofistów rozpędzony został, chorągwie ich połamano i pedarto na szmaty. A wtedy ten kilkakroćstotysięczny tłum zaczął śpiewać: „Rule Britania."

Tak trwało mniej więcej do godziny piątej. Park zaczął się pomału wyludniać. Tu i ówdzie widziałeś orszaki, po 10 do 20.000 liczące, postępujące z okrzykiem: „do tureckiej ambasady!" albo „do Gladstona." Widziałem właśnie taki kilkunastotysięczny tłum ludzi, jak wyruszył ku jego mieszkaniu, w którem podobno powybijał wszystkie okna. Około szóstej park już był zupełnie pusty.

Okrucieństwa moskiewskie przed sejmem węgierskim.

Interpelacja Simonyego, wniesiona d. 28. zm. w węg. Izbie posłów, opiewa w całej osnowie:

„Czy rząd ma wiadomość o tem, że w Turcji kilku obywateli austro-węgierskich na rozkaz komendantów wojsk moskiewskich zostało straconych? Jeżeli tak jest, to pytam, jak sobie rząd postąpić zamierza, aby dotkliwie w taki sposób naruszone prawo państwowe, tudzież bezpieczeństwo osób i mienia obywateli państwa z obowiązku zabezpieczyć, i zrobić sobie odpowiednią satysfakcję za morderczy zamach, spełniony na naszych obywatelach wbrew prawu narodów? Odwołując się zaś na odpowiedź interpelacyjną prezydenta ministrów z d. 19. lutego, w której między innemi oświadczył, iż niektóre punkta warunków pokojowych, umówionych pomiędzy Moskwą a Turcją, a mianowicie te, któreby mogły wywołać zmianę stosunków mocarstwowych na Wschodzie, nie odpowiadają interesom monarchii austro-węgierskiej, zapytuję dalej pana prezydenta ministrów: Jakie to są owe stypulacje, które rząd uważa za sprzeczne z interesami austro-węgierskiej monarchii? Kiedy rząd otrzymał wiadomość o tym zamiarze moskiewskiego monarchy, według którego przy ewentualnem zawarciu pokoju ma nastać takie zwichnięcie stosunków mocarstwowych na Wschodzie, które nie odpowiada interesom monarchii austro-węgierskiej? Czy rząd poczynił jakie kroki przeciwko temu, a jeżeli tak, to kiedy i jakie kroki poczynił, aby zagrożone w ten sposób interesa państwowe zachować od niebezpieczeństwa, *respective* niebezpieczeństwo odwrócić."

W uzasadnieniu tej interpelacji nadmienił Simonyi, że z angielskiej księgi błękitnej wynika całkiem jasno, że Andrassy już przed rokiem zezwolił na wszystkie te warunki pokojowe, które teraz istnieją. A zatem z pewnością niema teraz zamiaru, wystąpić przeciwko Moskwie, i szuka tylko pozoru, aby obsadzić Bośnię.

Pester Lloyd donosi, że ambasada w Stambule poleciła konsulatom w Zofii, Filipopolu i Adrjanopolu, jak najprędzej zbadać i zdać sprawę o okrucieństwach spełnionych na poddanych austro-węgierskich. Od rezultatu tych dochodzeń zawisła odpowiedź na podobny punkt interpelacji Polaków. Drugi punkt ma być odmownie rezolwowany — tj. poruszenie stosunków Polski pod zaborem moskiewskim.

Dr. Weigel dlatego nie przyjął referatu petycji lekarzy wiedeńskich o mordach moskiewskich, ponieważ chciał uniknąć zarzutu możebnego, iż jako Polak jest stronniczym. Referat objął tedy jak wiadomo dr. Promber.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 2. marca

* Jutro w niedzielę o godzinie $11\frac{1}{2}$ w sali ratuszowej posiedzenie komitetu ściślejszego.

* W poniedziałek dnia 4. marca przedstawioną będzie pierwsza z ubiegających się o nagrodę komedja p. t. **Artykuł 264.** Utwór ten został jednogłośnie polecony do odegrania, z powodu licznych zalet, jakie posiada. Imię autora jest dotąd niewiadome, bo koperta z jego imieniem rozpieczętowaną będzie dopiero, po roztrzygnięciu konkursu dnia 1. maja r. b., ale jest to widocznie utwór pierwszorzędnego komedjopisarza. Dla konkursu lwowskiego właściwie cała publiczność zawezwana jest na sędziego, bo dopiero powodzenie na scenie utworu konkursowego przed publicznością, decydować będzie o jego wartości. Zainteresować się więc powinny i szersze koła publiczności tym konkursem, podobnie jak się interesowali Grecy, gdy do konkursu o nagrodę stawali greccy dramaturgowie. Należało to u Greków do największych rozkoszy umysłowych brać udział w tych wyścigach na torze scenicznym w roli widza, słuchacza i sędziego.

Pomysł lwowskiego konkursu zamierzał i w naszej publiczności wzbudzić to zajęcie i interes w sferze umysłowej jakie dotąd wzbudza się zwykle przy wyścigach koni na arenie w sferze fizycznej. Pomysł ten znalazł bardzo przychylne przyjęcie w dziennikarstwie, i już i inny konkurs dramatyczny poszedł za tym pomysłem. Przyjęcie jakiego każdy konkursowy utwór przedstawiony na scenie dozna u publiczności, będzie stanowczy wpływ wywierało na orzeczenie sędziów, jak to wywierało i przy konkursach na amfiteatrach greckich.

Zwracamy więc uwagę publiczności naszej na mające się przedstawić w tym miesiącu konkursowe sztuki, same komedje. Nadesłano na konkurs 38 komedji — lecz z tych prawdopodobnie zaledwie ósma część wyborowych poleconą będzie do odegrania na scenie dla istotnego ubiegania się o wyznaczone nagrody.

* Teatr. W ostatnich utworach scenicznych literatury francuzkiej zbyt często jedną tylko można spotkać intrygę, intrygę przypadkową, która polega na wykradzeniu lub zgubieniu dziecka, a rozwiązuje się jego odszukaniem. Jest to tkliwe, szablonowe a o tyle, o ile jest przypadkowem i wyjątkowem, nawet nie naturalne. Uderzyło to też spółkę Meilhac i Halevy, którzy postanowili sparodjować rzecz całą i napisali „Kuglarkę." Talent niezaprzeczony librecistów Offenbacha obiecywał wiele, i dokazał niemało, ale chcąc wyrazić myśl swą zanadto dobitnie stworzył farsę, która aby rozweselić, jest często zbyt płaską, Wprawdzie i tu dowcip żywy, jaskrawy i sytuacje wesołe pozwalają słuchać tej krotochwili bez znużenia, ale w budowie nie poznać tu przecież autorów „Tricoch'a" i „Przejścia Wenery." „Kuglarka przechodzi wszystkie sceny europejskie i wszędzie utrzymuje się jakiś czas w repertoarzu jako rzecz wesoła, zabawna, przypadająca dziś do gustu publiczności. Farsa jest teraz na czasie, a przepełniony i u nas na pierwszem przedstawieniu „Kuglarki" teatr świadczy, że i Lwów uległ pod naciskiem mody powszechnej. Ten objaw świadczy, że i następne reprezentacje cieszyć się będą równym udziałem widzów, czego dla wybornej gry artystów, a zwłaszcza pani Zimajer, która znalazła tu właściwe pole do rozwinięcia akcji żywej i pełnej humoru wielce byśmy pragnęli.

* Na redutę jutrzejszą — sądząc po dotychczasowej rozprzedaży biletów, wybiera się mnoga publiczność. Dla zachęcenia do licznego udziału, musimy dodać, że czysty dochód z niej przeznaczony jest na pomnożenie funduszów dla budowy auli gimnastycznej „Sokoła". Produkcje gimnastyczne wykonane będą przez pierwszorzędnych gimnastyków.

* Do hołdów, jakie Galicja przygotowuje na uczczenie 50-letniego jubileuszu J. I. Kraszewskiego, przybywa jeszcze jeden, który nietylko szan. jubilatowi będzie pewnie jedną z najdrogocenniejszych pamiątek, ale i u szerszej publiczności obudzi żywe zajęcie.

Inicjatywę w tej sprawie podniósł urzędujący obecnie wydział czytelni akademickiej we Lwowie. Powziął on zamiar wydania na uczczenie tego narodowego jubileuszu księgi zbiorowej, która pod nazwą „Album prac młodzieży polskiej" będzie mieścić w sobie prace młodzieży polskiej, bawiącej na uniwersytetach europejskich Na przesłaną przez tenże wydział w tym celu odezwę, nadsyła młodzież polska i zapowiada nadesłanie bardzo wielu prac własnych. Wedle dotych

Ofiarując zacnej młodzieży najzupełniejsze nasze poparcie, zaczynamy od odezwania się do szerszych kół publiczności, i do tych którzy wszelkie zacne zamiary młodzieży popierać czują się z obowiązku, by jak najliczniejszą prenumeratą poparli tę myśl materjalnie i przynajmniej w ten sposób do urzeczywistnienia jej się przyczynili.

* W dziejowym rozwoju pojęcia o własności na ostatku dopiero doszli ludzie do tego przekonania, że myśl jest także własnością zarówno jak i wszelki inny objaw pracy ludzkiej. A badając ludzi z tego stanowiska, można nawet oznaczyć stopień ich cywilizacji i ich umoralnienia, według tego jak szanują własność myśli ludzkiej. Owoż, jeżeli to twierdzenie postawimy jako zasadę, to niebardzo korzystny są i wypadnie o niektórych naszych pisarzach. Plagiet u nas zawsze kwitnął dość bujnie, ale od czasu, gdy zaczęto go surowo karcić, mniemaliśmy że się wypleni. Tymczasem okazuje się, że jest to roślina, która za nadto szeroko i obficie rozrosła się na naszej niwie literackiej i naukowej, aby tak prędko dała się wytępić. Mamy bowiem świeży rozrostu jej przykład. W *Journal des Debats* zamieszczane są mniej więcej co parę tygodni znakomite feljetony p. Henri de Parville p. t. „Revue scientifiqne", w których autor opisuje odkrycia i wynalazki w dziedzinie przyrodoznawstwa. Pewien pseudo-przyrodnik i pseudo-uczony lwowski tłómaczy dosłownie te artykuły i pod tytułem „kroniki wynalazków i odkryć" zamieszcza je jako rzecz swoją z własnym podpisem w paru pismach lwowskich. Czyż już raz przecie nie wyplenimy plagiatu z literatury naszej?

* Sekcja heraldyki, genealogii i sfragistyki Towarzystwa arceologicznego krajowego we Lwowie dnia 27. lutego b. r. odbyła swe zwyczajne posiedzenie, na którem przewodniczący sekcji przedłożył drzewo genealogiczne rodzin spokrewnionych z domem królewskim włoskim, uzupełnione przez panów Kazimierza hrabiego Stadnickiego i Jana hr. Szeptyckiego: — dalej przedstawił trzy karty litografowane Clenodi'ów Długosza jako dar członka honorowego dr. Kętrzyckiego, i wreszcie okazał spis genealogii rodzin polskich, będących w posiadaniu tegoż członka.

Walne zgromadzenie Towarzystwa archeologicznego krajowego we Lwowie odbyło się w sali nr. XII c. k. szkoły politechnicznej tutejszej dnia 28. z. m. przy licznym współudziale publiczności.

Po zagajeniu przez prezesa Towarzystwa dr. Stanisława Krzyżanowskiego, odczytał sekretarz p. Karol Widman sprawozdanie z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym.

Dalej odczytał członek p. Antoni Schneider nekrolog zmarłych w ubiegłym roku członków: śp. Aleks. Fausta, Gab. Szczeciński-ego, wspominając także o śp. Ł. Siemieńskim i M. hr. Dzieduszyckim poczem nastąpiło odczytanie nekrologu zmarłego w r. b. członka śp. Mieczysława Lubicz Pelockiego przez przez prezesa Towarzystwa. Mianowano członkiem honorowym Towarzystwa dr. Henryka Schliemana, znakomitego archeologa w Lipsku, badacza zabytków Ilionu i grobowców Atrydów.

Wreszcie przyjęto jednogłośnie zmianę §. 46 statutu i uchwalono prawo do utworzenia filii Towarzystwa.

— (*F. L.*) **Żółkiew**, 27. lutego. (Nabożeństwo za Piusa IX; z Rady szkolnej miejscowej i Rady powiatowej.) Ruch niezwykły panował dzisiaj w grodzie Sobieskiego z powodu nabożeństwa żałobnego urządzonego w kościele OO. Dominikanów za spokój duszy Piusa IX. Już od świtu powiewały czarne chorągwie na wieżycach wszystkich kościołów i na gmachach publicznych, jak magistracie, synagodze i t. d. W pośrodku głównej nawy kościelnej wznosił się wspaniały katafalk, kształtem i ogromem lwowski przypominający, przystrojony w godła papiezkie, żywe kwiaty, morzem światła oblany. Wzniesieniem i udekorowaniem katafalka zajął się z polecenia prezesa miasta p. Rastawiecki, k. mendant ochotniczej straży ogniowej i przyznać należy, że po mistrzowsku wywiązał się ze swego zadania. Mszę żałobną celebrował in pontificalibus opat miejscowy, ks. J. Nowakowski, w asystencji duchowieństwa obojga obrządków. Przed rozpoczęciem konduktu uroczystego wstąpił na kazalnicę ks. Jacek Biernat, przeor konwentu i dyrektor szkoły, i w przemowie krótkiej lecz serdecznej i treściwej, skreślił dziejową postać Piusa IX, podnosząc głównie zasługi jego położone względem Polski uciśnionej, cytując całe ustępy z mów jego odnoszących się do narodu naszego. Straż honorową pełnili przy katafalku członkowie ochotniczej straży ogniowej. Kościół napełniony był ludnością miejscową i obywatelstwem okolicznem. Nabożeństwo zakończyło się Panachidami, odśpiewanemi przez duchowieństwo ruskie. Koszta ztąd wynikłe ponosi konwent wspólnie z gminą.

Przechodząc do spraw pozakościelnych zaznaczyć wypada, że na dniu 25. b. m. ocknęła się z dłuższego letargu tutejsza Rada szkolna okręgowa odbywszy w tym dniu posiedzenie pełne, na którem jednogłośnie obrano zastępcą przewodniczącego w Radzie szkolnej okręgowej t. j. starosty, wzmiankowanego już powyżej ks. Jacka Biernata, kapłana oddającego się con amore sprawom szkolnictwa.

Także w Radzie powiatowej poczyna kiełkować życie od czasu, gdy na krześle prezesowskiem zasiadł p. Wajgart, który po wojskowemu zabiera się do rzeczy, a który czynnością swoją ruchliwą i energiczną już przełamał pierwsze fantazje nieprzyjaźnych mu dotąd „Nichtsmacherów". Rada powiatowa przeznaczyła 300 zł. do rozdania jako nagrodę między nauczycieli najpilniejszych w okręgu. Spodziewamy się, że tuż za uchwałą i wykonanie nastąpi, nie tak jak tamtego roku, kiedy uchwalono w lutym a ledwie z końcem czerwca nauczyciele po prostu wyżebrali te nagrody. Bis dat, qui cito dat.

Telegramy innych pism.

Berlin d. 27. lutego. Niemcy ponownie urgowały w Petersburgu, aby najściślej szanowano skreślone przez Austro-Węgry interesa. Otrzymano na to odpowiedź, po części wymijającą a po części niezadowalającą. (*P. Lloyd.*)

Bukareszt 28. lutego. Car nakazał mobilizację dalszych 400.000 wojska. Minister wojny poczynił wszelkie ku temu zarządzenia.

W. książe Mikołaj ma, według wiadomości z Adrjanopola, wsiąść w Konstantynopolu na jacht „Livadja" i popłynąć do Odessy, a ztamtąd pospieszyć do Petersburga, gdzie się wielka narada wojenna pod przewodnictwem cesarza odbyć ma. (*Tagblatt.*)

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

W wiedeńskiej korespondencji *Vossische Ztg.* czytamy następujący ustęp z rozmowy hr. Andrassego z jednym z członków przedlitawskiej delegacji. Andrassy miał się wyrazić w te słowa:

„Jeden tylko błąd popełniłem w całym ciągu dyplomatycznych pertraktacji w sprawie wschodniej, ale i ten błąd mój naprawił Gorczakow. Błąd mój polegał w tem, że zaproponowałem Wiedeń jako miejsce zebrania się konferencji. Albowiem na wiedeńskiej konferencji ja jeden byłbym tylko skrępowany, gdy tymczasem przeciwnik mój a mój gość byłby zupełnie swobodnym i mógłby konferencję przeciągnąć tak długo, jakby tylko chciał. Owoż podczas gdy ja wypełniając obowiązki gospodarza, miałbym ręce związane obradami konferencji, przeciwnik mój, przewlekając jej obrady, mógłby się zbroić, mobilizować i z całą swobodą przygotowywać się do wojny. Ale Gorczakow odrzucił Wiedeń i zniszczył obawy moje co do fatalnej sytuacji, w jaką popadnę w razie przyjęcia przez Moskwę mojego projektu. Natomiast w Baden-Baden będę zupełnie swobodny. Tam będę gościem tak samo jak i Gorczaków. Jeżeli więc obrady konferencji nie będą szły po mojej myśli, albo jeżeli dostrzegę z czyjejkolwiekbądź strony tendencję przedłużenia ich umyślnie, natenczas skłonię się grzecznie i powiem: polecam się pamięci moich panów, wracam do domu, bo mi spieszno."

W Berlinie gotuje się, wre i kotłuje w przeddzień walnej bitwy, która ma się stoczyć w poniedziałek pomiędzy parlamentem a ks. Bismarkiem. W dniu tym wejdzie na stół obrad projekt ustawy o zastępstwie kanclerza. Jak się już okazało z debaty nad monopolem tytoniowym, parlament nie bardzo jest przychylny projektom rządowym. Nawet national-liberały nie zdają się folgować Bismarkowi, i podnosząc opozycję, odważają się po tylu latach zaparcia się wszelkiej samodzielności, mieć wreszcie swoje zdanie. Ale i Bismark nie myśli tak snadno ustąpić. W Berlinie rozważają już ewentualność rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów. Czy do tej ostateczności dojdzie, trudno przewidzieć. W każdym razie możebną jest ona, zwłaszcza gdy się przeczyta groźby, jakiemi już teraz miota *Nordd. Allg. Ztg*, organ Bismarka.

„Mniemano — pisze ten dziennik — że między rządem a stronnictwem narodowo-liberalnem doszło do zupełnego porozumienia w trzech głównych sprawach: w sprawie powiększenia dochodów państwa, w sprawie tak zwanych konstytucyjnych gwarancyj i w sprawie odpowiedzialnego niemieckiego ministerjum. Tymczasem debata nad monopolem tytoniowym, pomimo, że kanclerz wyraźnie dał do zrozumienia jak dalece zależy mu na przyjęciu projektu rządowego, okazała jak mało rząd może pokładać nadziei w stronnictwie owem. A wobec tego stronnictwo to przecież nie może rościć sobie pretensji, aby kanclerz zgodził się na podawanie co roku pod kontrolę parlamentu uchwalonego już ryczałtowo na lat siedm budżetu wojskowego. Po ostatniem swem wiarołomstwie powinno ono wszelkich illuzyj w owej sprawie budżetu wyrzec się raz na zawsze."

Dobitniej i wyraźniej przemawiać doprawdy niepodobna. Więc rząd grozi parlamentowi, że mu odbierze ostatni jego przywilej, prawo kontrolowania ryczałtowo na lat 7 uchwalonego budżetu. Czy się ugnie parlament i zmięknie, czy też wytrwa przy swojem, zobaczymy w przyszłym tygodniu.

Jak energicznie chłosta opinja publiczna w Anglii przyjaciół Moskwy, świadczy następujący przykład. Walter, główny właściciel *Timesa*, chciał wstąpić do klubu Ateneum. Pomimo, że klub ten nie zajmuje się polityką, pomimo, że Walter głosował w Izbie za przyzwoleniem kredytów, pomimo że go klubowi przedstawiał lord Granville i pomimo wreszcie, że *Times* zmienił już front od paru tygodni, klub odrzucił podanie Waltera, a publiczność przyklasnęła temu, podnosząc tembardziej uchwałę klubu, iż nie obawiał się narazić dziennikowi, mającemu tak olbrzymie znaczenie, tak wielką potęgę.

Berlin 1. marca. „Nationalzeitung" dowiaduje się, że rokowania, dotyczące traktatu handlowego z Austrją, będą z początkiem kwietnia na nowo podjęte.

Londyn 1. marca. Derby oświadcza w Izbie lordów, iż ma powody do przypuszczania, że pokój będzie dnia jutrzejszego podpisany. Doszły go różne wieści, o których się spodziewa, że się stwierdzą, a to, iż Moskwa od żądanego odstąpienia jej floty tureckiej odstąpiła.

Belgrad 1. marca. Milan powrócił popołudniu; przyjęto go z entuzjazmem. Wieczór było miasto iluminowany. Naczelna komenda ze sztabem jeneralnym pozostała w Niszu.

Londyn 1. marca. „Times" podaje w drugiem wydaniu swojem ze San-Stefano wiadomości z d. 28. lutego: Na wczorajszej sześciogodzinnej konferencji pełnomocników, mało co osiągnięto. Zgodzono się tylko na wymianę jeńców. Przed podpisaniem traktatu pokojowego Moskwa nie zezwoli na kongres.

Berlin 1. marca. „Nord. Allg. Zeitg." potwierdza podanie się Camphausena we środę do dymisji, na co jednak dotąd rezolucji niema. Według „Kreuzzeitung" przybędzie arcyksiążę Rudolf do Berlina, żeby, jak to jego ojciec w liście do cesarza Wilhelma zapowiada, przedstawić się tutejszemu wielce zaprzyjaźnionemu dworowi jako książę pełnoletni i za zamianowanie go szefem 11. pułku ułanów podziękować.

Rzym 1. marca. Dla zapobieżenia możliwym demonstracjom postanowił papież w niedzielę po koronacji w kaplicy Sykstyńskiej nieodprawić żadnej uroczystości kościelnej w bazylice watykańskiej. Papież wyszle delegatów dla uwiadomienia monarchów o swojem wstąpieniu na tron.

Petersburg 1. marca. Na oświadczenie „Standarda", że jeśli Moskwa żadnych ustępstw nie zrobi, to musi oręż rozstrzygać, odpowiada „Agence Russe": Rząd angielski oświadczył, że wojnę prowadziłby tylko dla obrony angielskich interesów: „Standard" musi więc być albo źle poinformowany, albo postąpiłby rząd angielski wbrew formalnym oświadczeniom swoim. Co się zaś ustępstw tyczy, to gabinetom wiadomo, że Moskwa zdecydowana jest, główny rezultat wojny utrzymać. Okaże się ona zawsze skłonną do przyjęcia każdego środka, któryby nietykalność tego rezultatu z interesem innych mocarstw pogodzić mógł. Grożenie zaś wojennemi przygotowaniami jest złym środkiem dójścia do pokojowego porozumienia. O podpisaniu pokoju niema jeszcze doniesienia; środki zwlekania, jakiemi się Porta posługuje, zapewne rychło będą wyczerpane.

Serajewo 1. marca. Deputacja begów mahometańskich i katolików Bośniaków pojechała do Wiednia. (Pol. Corr.).

Londyn 1. marca. Trudności podnoszone przez Turków przy rokowaniach pokojowych trwają ciągle. Propozycję turecką co do odroczenia zawarcia pokoju aż do zebrania się konferencji, Moskwa kategorycznie odrzuciła. (Pol. Corr.).

Cetynia 1. marca. Moskwa żąda dla Czarnogóry między innemi także odstąpienia terytorjum położonego między Piwą, Siesem a Dryną, w którym to razie Czarnogóra pod Wyszegradem bezpośrednio by ze Serbią graniczyła. (Pol. Corr.).

Cattaro 1. marca. Ewentualność zerwania we Virbazar między Turcją a Czarnogórą co do ustanowienia linii demarkacyjnej prowadzonych rokowań prawdopodobna. (Pol. Corr.).

Wiedeń 1. marca. W dalszym ciągu rozprawy szczegółowej nad taryfą cłową Izba posłów przyjęła co do cła od przędzy jutowej wniosek mniejszości, t. j. cło w kwocie 1 złr. 50 ct. Rząd domagał się wolności od cła dla tej przędzy. Przy pozycji „cło od przędzy ręcznej" odrzucono cło w kwocie 1 złr. 50 ct. Działy taryfy cłowej, dotyczące przędzy wełnianej i jedwabnej, tudzież wyrobów lnianych, jako też dział 38. (wyroby wełniane) uchwalono według wniosków komisji.

Washington 1. marca. Senat przyjął bill o walucie srebrnej 46 głosami przeciwko 19, Bill tedy mimo weta prezydenta stanie się ustawą.

Londyn 2. marca. Budżet floty przewyższa zeszłoroczną cyfrę o 85.000 funtów szter., z czego 45.000 fnt. przeznaczonych jest na transport wojsk i inną służbę wojskową. Zamierzają budować 4 nowe pancerniki pierwszej klasy.

„Times" podają telegram z Gallipoli 27. lutego: Gubernator Dardanellów otrzymał rozkaz, nie dozwolić na przejazd żadnych innych okrętów wojennych na morze Marmora.

W Izbie gmin odpowiadając Wolfowi Northcote powołuje się na korespondencję dyplomatyczną, według której Moskwa i inne mocarstwa zostały już poinformowane o zapatrywaniach Anglii, iż stypulacje traktatu pokojowego, dotykające interesów Europy, wymagają uchwały mocarstw. Korespondencja ta obejmuje także odpowiedź Gorczakowa, która się zgodziła na zapatrywania Anglii.

Bourke oświadczył, że Moskwa zniosła się z internacjonalną komisją na Dunaju względem uprzątnięcia przeszkód na Sulinie. Rządowi nie wiadomo, jakie postępy zrobiono w tym względzie.

Londyn 2. marca. W Izbie niższej 85 głosami przeciwko 63 odrzucuno wniosek na ustanowienie komisji do zbadania poboru cła od wina. Cadogan mianowany podsekretarzem kolonii, Boury podsekretarzem w ministerstwie wojny.

„Office Reuter" donosi ze Stambułu, że flota angielska popłynie prawdopodobnie pod Izmid (do pierwszej zatoki na południe od Skutari).

W teatrze hr Skarbka.
W sobotę dnia 2. marca 1878
Po raz drugi:

Kuglarka

Krotochwila w 3 aktach z fran. pp. Meilhac i Halevy.

Początek o godzinie w pół do 7mej wieczór.

W niedzielę dnia 3. marca 1878.
O godzinie 4tej po południu: **„Lekcja spiewu"** i **„Piosnka wujaszka"**. — O godzinie 10tej wieczór **„Wielki bal maskowy"** na wspólny dochód towarzystw: ochotn. straży ogniowej, Harmonii i Tow. gimnastycznego „Sokół."

Przyjechali dnia 2. marca 1878.

HOTEL ZORŻA: A. Cielecki z Porchowa. B. Horodyski z Krogulca. E. Oczosalski z Rusiatycz. K. Pordan z Nepolokout. B. Ujejski z Strzelisk. Dr. St. Wolański ze Stanisławowa. B. Brennig z Odessy.

HOTEL EUROPEJSKI: W. Diesenheim Chotomski z Moskwy. Janski z Tarnowa. H. Jasiński z Rasztowic. A. Wollijoff z Moskwy. E. Baner ze Stanisławowa.

HOTEL LANGA: B. Perl z Tarnopola. J. Kolinek z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: P. hr. Komorowski z Bielinki. J. Miączyński z Palikrowy. F. Rott z Santek. M. Serwatowski z Rajtarowic. M. Cristians z Mediolanu.

HOTEL KRAKOWSKI: W. Woroszyński z Seredynca. W. Dolleczek z Pacykowa.

HOTEL WARSZAWSKI: R. Tomżyński z Gruszki. K. Koenig ze Stryja. W. Snowicki z Gniły. A. Kohn z Osieku. M. Stuoziński z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej, 2. marca.

I. Akcje za sztukę (bez kupona bieżącego.)

	złr.	w. a.		
Kolej gal. Karola Ludwika	239	—	241	50
„ Lwow.-Czern. Jassy	116	50	119	—
Banku hip. gal. po 200 złr.	240	—	243	—
„ kred. gal. po 200 złr.	216	—	220	—

II. Listy zast. za 100 złr (bez kupona bieżącego.)

Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	84	60	85	40
„ „ „ 4 pr. w. a.	78	60	79	40
„ „ „ 5 pr. okres.	84	60	85	40
Banku hip. gal. 6 pr.	89	75	90	65
Tow. zakł. kred. włośc. 6 pr.	93	25	94	50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. zakładu dla Galicji i Bukowiny 6%	90	25	91	30
Towarzystwa kred. miejs. 8% w. a.	—	—	—	—

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	85	—	86	—
Poż. kraj. z r. 1873 po [illegible]	89	50	91	—
Losy miasta Krakowa	14	—	15	50
„ „ Stanisławowa	19	—	21	—

V. Monety.

Dukat holenderski	5	50	5	60
Dukat cesarski	5	55	5	64
Napoleondor	9	51	9	65
Półimperjał rosyjski	9	62	9	78
Rubel rosyjski srebrny	1	77	1	87
Rubel rosyjski papierowy	1	26	1	28
100 Marek niemieckich	58	50	59	50
Srebro	105	75	107	50
Kupony w srebrze	105	25	107	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ

WIEDEŃ 1. marca 1878.
godzina 2. minut 15. południu.

Losy kredytowe	160.—.	Węgier. kred.	212.25
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	91.75
Unionsbank	62.—.	Kolej Kar. Lud.	239 50
Nordbahn	197.75.	Kolej Połudn.	74.—
Kolej Alföld.	112.—.	Kolej Elżbiety	161.50
Kolej Lw.-czer.	116.50.	Węg. Nordostb.	108.—
Rudolfsbahn	113.50.	Węg. Ostbahn.	—.—
Węg. obl. p. w zł.	65.25.	Galic. indemniz.	85.—
Losy z r. 1864	—.—.	Kolej Siedmiog.	100 —
Verkehrsbank	97 —.	Losy tureckie	12 —
Węg. galic. kolej	91.—.	Kolej Państw.	256 50
Bankverein	—.—.	Losy węgier.	74.50
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie	59 25
Rosyjski rubel papier.	1.27.	Węg. renta w zł.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń d. 2. marca.
godzina 10. minut 48 przed południem.

Akcje kred.	227.10	Anglo-austr.	92.75
Kolej Kar. Lud.	240.—	Kolej połud	74 —
Unionsbank	—.—.	Napoleondor	9 57½

Usposobienie mdłe.

Berlin d. 1. marca Russ. Bankn. 216.25 Credit. Act 382.—. Lombarden 124.— Galizier 101 10 Rumänier 22.70 Oesterr.-Banknoten 169 20.
Usposobienie interesowne

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 75	85 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	78 75	79 50

Lwów d. 2. marca 1878.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 8 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy), o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

DO CZERNIOWIEC: o godzinie 6 minut 25 rano (pociąg pospieszny); o godz. 11 minut 25 wieczór (pociąg mięszany; o godz. 12 min. 30 z południa (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 6 minut 35 rano (pociąg nr. 1).

DO PODWOŁOCZYSK: (z głównego dworca): o godz. 8 min. — rano, (pociąg pospieszny); o godz. 10 min. 37 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 11 min. 45 w południe (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z Podzamcza): o godz. 11 m. 4 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 12 m. 11 w południe (pociąg mięszany).

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 8 minut 33 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przedpołudniem (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 9 m. 8 wieczór (pociąg nr. 2).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy); o godz. 8 m. 8 Zappołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 5; wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 48 po południu (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 58 popołudniu (pociąg mięszany

Pory niniejszego rozkładu jazdy odnoszą się do południka peszteńskiego, godz. 12 w Peszcie odpowiada godz. 12 m. 30 we Lwowie.

Nadesłane.

Zwracamy uwagę na dzisiejsze ogłoszenie o *herbacie w handlu towarów korzennych Wł. Marszałkiewicza* we Lwowie.

LOKAL NA PIEKARNIĘ.

Prześliczny warstat z chłodownią, z dwoma pokojami i kuchnią na pomieszkanie, oraz stajnia, szopa, piwnica i strych, studnia w podwórzu i obszerne podwórze,

od 1. maja b. r. do wynajęcia.

Bliższa wiadomość przy ulicy Sykstuskiej pod l. 759 3/4. 1621 2 3

Esencja
z Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących, w chorobach złego przyrodzonego (syfilitycznych), zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia w polskim języku. 1025 1—15

Dostać można w Paryżu w aptece w Colbert w pasażu Colbert, nr. 7 et 8., p. Lwowie w apt. p. K. Mikolascha.

Wódka francuska
czysta, tudzież
Wódka francuska z solą
podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie
Apteka pod Gwiazdą
PIOTRA MIKOLASCHA
1200 **we Lwowie.** 3—?

PAPIERKI cygaretowe,

tylko prawdziwie francuskie, I. jakości, (nie imitacje), sprzedaje się po cenach oryginalnych karton, za zaliczeniem, po następujących cenach:

	książeczka	ćwiartka	cena zł. ct.
Karton Persan nr. 4. wązki	100	60	3.10
„ „ „ 26. szeroki	50	130	3.10
Panam. nr. X. wązki	60	130	3.10
„ Romain, szeroki	60	130	3.50
Maïs	60	100	3.60
Rhum Romain	60	100	4.80
Papier Fil, wązki	60	100	2.50
„ „ szeroki	60	100	4 15
Papier Riz	60	130	4.—
Lé Houblon, wązki	100	60	3 30
„ szeroki	60	100	3.30
Lé Veloptine	100	100	3 15
Lé Tricolore	60	100	3.10
Lé Marquis (z przyciskiem)	50	130	4.50
Papier Riche (z kapslą blasz.)	60	100	4.50
Museum z dekor. fotogr. dam.	50	200	2.70

Adres: CIGARETTEN Papier-Niederlage
we Wiedniu, I. Köllnerhofgasse 4.

Odbiorcy 10 kart. i wyżej otrzymają rabat. Ceny gatunków tu nie wymienionych zamieszczone są w cenniku, który przesyła się na żądanie. 1119 1 3

W Krasiczynie
pod Przemyślem, 1599 5—6
stanowić będzie od d. 20. lutego br.
OGIER
rasy Ardeńskiej
od klaczy po złr. 25 w. a.
Na stajnię 2 zł. w. a. Owies i siano po cenach targowych.

Kancelarja
Dr. Klemensa Żukotyńskiego
adwokata krajowego
(przedtem we Wiedniu I. Schottensteig 9.
znajduje się obecnie we Lwowie przy placu Marjackim **l. 9.**
1646 2 3

Konie na sprzedaż.

Klacz wierzchowa w 6tym roku, półkrwi, od Rywerki po Ronie, k sztanowata, miary 16. Spokojna i wyjeżdżona.
Klacz wierzchowa w 6tym roku, po El. Bedawim, pochodząca z Radowiec, gniada, miary 15·3. Wyjeżdżona i dobrze wskakana.
Para koni zaprzężnych, klacz w 8mym roku, wałach w 6tym, miary więcej niż 15ej, maści szpakowatej w jabłka. Spokojne i wyjeżdżone. 1662 1—2
P. T. interesowani zechcą się zgłosić listownie, franco, do Zarządu ekonomicznego w **Porchowie**, ost. p. **Potok Złoty.**

Michał Szyszkowski
doktor wszech nauk lekarskich,
po kilkoletniej praktyce szpitalnej w kraju i zagranicznej, osiadł jako nadworny lekarz J. O. książąt Sapiehów i ordynarjusz szpitalika w Krasiczynie. Ordynuje od godziny 3ej do 4ej popołudniu; dla biednych bezpłatnie. 4177 10—15

Główny skład TRUMIEN
metalowych,
w handlu
A. Faliszewskiego
w Przemyślu
przy ulicy Franciszkańskiej
po cenach fabrycznych.
1576 3—3

Nauczycielka poszukuje miejsca do udzielenia początków języka francuskiego, niemieckiego, polskiego gry na fortepianie i robót ręcznych. Wiadomość w Administracji „Gaz. Nar." pod literą A. B.

Medal w Paryżu
CODFINE & TOLU
SIROP & PATE-ZED Dr Zed
22 J. 19 E. Drouot PARIS
SIROP I PASTA Doktora ZED na *Kadeinie i Balsamie tolutańskim, przeciw Zapaleniu kanałów oddechowych, kokluszowi, niezłowi ka-*
w KRAKOWIE w aptekach P P. Trauczyńskiego i Redyka, we LWOWIE w aptece P. Mikolascha, w POZNANIU u Dokt. Mankiewicza, w CZERNIOWCACH u P. Golichowskiego.

Balowe suknie
od 12 zł.
i garnitury kwiatów
od 5 zł. poleca
Pomorska
ul. Hetmańska l. 6.
1427 8—8

OSOBA wyższego urodzenia, w młodym wieku, wdowa, poszukuje miejsca u osób wolnych do zarządu domu. Obznajomiona w każdej gałęzi gospodarstwa, gotowa wykazać się rekomendacją godnych osób. Chcący bliższą wiadomość powziąć, raczy zgłosić się pod literą B. B. p. r. Lwów.

Ekspedytor pocztowy,
kawaler, posiadający kaucję i zewsząd chlubne świadectwa, poszukuje umieszczenia odpowiedniego. Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej."
16 9 1—2

Pod l. 18. Nowy Świat zabłąkał się
pies legawy
właściciel zechce go do 6. marca 1878 odebrać — w przeciwnym bowiem razie na wolność puszczony zostanie. 1653

Bez bolu i bez wstrzykiwania
bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez **chorób następnych** i przerwania **zatrudnienia**, wylecza według zupełnie **nowej metody**, doświadczonej w niezliczonych wypadkach
upławy moczowe,
tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko
Dr. HARTMANN,
członek lekarskiego Wydziału, w **Wiedniu** Stadt, **Hausburgerg** niejak dawnie, lecz Stadt, **Seilergasse Nr. 11.**
Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, **upławy o kobiet**, bladaczkę, niepłodność, upławy, 1101 9—100
osłabienie męzkie,
bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.

Rozsadki chmielu
z najlepszej zateckiej uprawy, poleca na wiosnę z zapewnieniem najrzetelniejszej obsługi 1049 2—3
Albert Heller w Pradze.

Placirungs-Institut
Wien, I., Kärntnerring 3,
poleca i umieszcza rychło i sumiennie guwernantki, bony, francuzki, towarzyszki, klucznice, ochmistrzów, w ogóle wszystkie osoby, mogące być użyte do wychowania. 1140 7—16

Sanie kryte
są do sprzedania. Bliższa wiadomość w składzie fortepianów u pana Jana Balka, ulica Karola Ludwika. 1496 9—12

Giełda.
Nieograniczony zysk. **Najmniejsze ryzyko.**
Kupujemy i sprzedajemy, tj. operujemy a la hausse i a la baisse, za nadesłaniem pokrycia, a to:
zł. 50 na 25 sztuk złotej, srebrnej i papierowej renty,
zł. 75 na 5000 zł. w srebrze, 500 szt. napoleondorów lub także na 2500 szt. rubl. papier.
zł. 100 na 25 sztuk akcji kolei Karola Ludwika lub kolei państwowej,
zł. 200 na 25 sztuk akcji kredytowych banku angielskiego lub węgierskiego,
i zatrzymujemy na żądanie tak długo zamówienie, dopóki się takowe z korzyścią nie rozwiąże. 1048 3—4
BARTUSCH & BERGMANN, Wechselstube,
we Wiedniu, VII Burggasse 2. im „Hotel Höller"

ZAPROSZENIE.

Na dniu 9. marca 1878 odbędzie się o godz. 1ej z południa w sali Rady powiatowej

Doroczne ogólne zgromadzenie
członków Towarzystwa zaliczkowego

dla powiatu rohatyńskiego, Stowarzyszenia zarejestrowanego z poręką nieograniczoną, na które wszystkich członków Towarzystwa niniejszem uprzejmie zapraszamy.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z rozwoju Towarzystwa.
2. Sprawozdanie kasowe i bilans.
3. Sprawozdanie Komisji szkontrującej ze sprawdzenia bilansu.
4. Sprawozdanie Rady nadzorczej wraz z wnioskiem co do podziału czystego zysku.
5. Wybór 3 członków Rady nadzorczej w miejsce ustępujących.
6. Wybór 3 członków Dyrekcji na przedstawienie Rady nadzorczej.
7. Wnioski członków.

Rohatyn dnia 1. marca 1878

Prezes Rady nadzorczej: **Alfred Penther.** Sekretarz: **Młyński.**

HERBATY

chińskie i karawanowe
zbioru majowego 1877
poleca
w największym wyborze
handel towarów korzennych
W. Marszałkiewicza
we Lwowie, ulica Krakowska 6.

Żółtokwiatowa najceln.	½ kil	zł. 5.—
Imperial kwiatowa	„ „ „	4.—
dtto czarna	„ „ „	4.—
Melange kwiatowa	„ „ „	3.—
Diamond czarna	„ „ „	3.—
Familijna kwiatowa	„ „ „	2.—
Congo cesarski czarna	„ „ „	1.60
„ zwykły „	„ „ „	1.—
Wysiewki herbaciane	„ „ „	1.20

Rum bremski stary butelka zł. 1 i 1.40.
przytem poleca
Czekoladę francuską Massona pół kilo po zł 1.30, 1.50, 1 70 i 2 zł.
Czekoladę szwajcarską Suchard pół kilo po zł. 1.10 i 1.40.
Owoce cukrzone francuskie wyrobu pp. Gaillard i Dionis pół kilo zł 1 60 i 1.70.
Piwa karwińskie butelkowe najprzedniejszej jakości i wszelkie inne towary kolonialne w gatunkach najcelniejszych i po cenach najmierniejszych. 1391 14 ?
Cenniki na żądanie franco i gratis

Skład WINA.

Przesiedliwszy się przed 0 latami z Pesztu do Kołomyji, założyłem tu wielki skład najwyborniejszych, osobiście przezemnie od najznakomitszych właścicieli winnic sprowadzonych **win francuzkich, hiszpańskich, reńskich, węgierskich i austrjackich,** które w baryłkach rozmaitej objętości i butelkach po cenach najumiarkowańszych wyprzedaję

Dotychczasowe liczne zamówienia z okolicy i ze stron odleglejszych, któremi wobec szanownych P. T. odbiorców wykazać się mogę, są najlepszem świadectwem jakości i taniości win moich.

Cenniki rozsełam na żądanie bezpłatnie, skład win moich znajduje się w lamusach w rynku pod gmachem c. k. sądu obwodowego.

Polecając się łaskawym względom szanownej P. T. Publiczności, ręczę za pochodzenie i dobroć win moich, tudzież za rzetelną obsługę.

Dla większej dogodności Wieleb. Duchowieństwa daję wina na wypłat ratami miesięcznemi. 1501 6—12

Edward Brüller,
z Pesztu,
właściciel składu win w **Kołomyji.**

Adolf Lukas

dr. medycyny i chirurgii, magister akuszerji i okulistyki, lekarz sądowy, były lekarz szpitalny w Pradze, kliniczny asystent subst. prymarjusz w powszechnym szpitalu w Ołomuńcu i t. d., ordynuje w pomieszkaniu przy ulicy Blacharskiej (śródmieście, tuż koło placu Dominikańskiego) nr. 8 I. piętro. od godziny w pół do 3ej do 4ej popołudniu. 1370 4 4

Harta

Owczarnia zarodowa czystej krwi „Negretti“ rozpoczęła sprzedaż baranów z dniem 1. marca. Ceny bardzo przystępne.

Zarz d dóbr Harta,
poczta **Dynów,** stacja kolej Przemyśl,
1659 albo Rzeszów. 1— 6

Dnia 12. marca 1878
odbędzie się o godzinie 11. w sali Rady powiatowej w Przemyślu

WALNE ZGROMADZENIE
Towarzystwa zaliczkowego rolnego w Przemyślu.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie obrad przez prezesa Rady Zawiadowczej.
2. Sprawozdanie dyrekcji z czynności w r. 1877.
3. Sprawozdanie komisji rachunkowej Rady zawiadowczej i wniosek Rady o udzielenie Dyrekcji absolutorjum za czynności w r. 1877.
4. Wniosek Rady zawiadowczej w sprawie rozdziału czystego zysku.
5. Wybór Rady zawiadowczej.
6. Wybór dyrekcji
7. Wniosek Rady zawiadowczej w sprawie zmiany § 24. statutu.
8. Wniosek Rady zawiadowczej w sprawie zmiany §. 7 statutu.

Bilans z r. 1877 wystawiony dla przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa w godzinach urzędowych.

Aleksander hr. Krukowiecki, prezes Rady zawiadowczej. — **Stanisław Gniewosz,** członek Rady zawiadowczej.

C. k uprz. gal. akcyjny
BANK HIPOTECZNY
we Lwowie
wydaje
Asygnaty kasowe

4½ proc płatne w 30 dni po wypowiedzeniu
5 „ „ 60 „ „
5½ „ „ 90 „ „

Wszystkie **6procentowe asygnaty kasowe,** znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane począwszy **od 20. kwietnia 1878 r. tylko po 5½%** z 90dniowem wypowiedzeniem.

Lwów 16. stycznia 1878.

1301 8—? **Dyrekcja.**
(Przedruk nie będzie opłacony).

UWIADOMIENIE.

Ponieważ nabyliśmy wielką **fabrykę wyrobów ze srebra alpacca** w Abissynii (Afryka) za bezcen, a w naszej fabryce musimy ponownie ustawić 63 maszyn parowych, przezco znacznie zyskujemy na wydatkach robocizn, możemy obecnie nasze **własne wyroby ze srebra alpacca** sprzedawać taniej o 32 prct. jak dotąd. Każdemu będzie wiadomem, że nasze **srebra alpacca** nie stracą nigdy koloru srebra, a nawet najostrzejszy kwas takowym nie zaszkodzi, naco **pisemną dajemy gwarancję.**

		dawniej:	teraz:
6 sztuk ze srebra alpacca	łyżeczek	zł. 1.20, 1.60, 2.—, 2.60,	zł. —.85, 1.15, 1.40, 1.80,
6 „ „ „ „	łyżek	„ 1.—, 2.60, 3.40, 5, 6,	„ 1.40, 1.80, 2.30, 3.40, 4.—
1 „ „ „ „	chochla, ciężka	„ 1.50, 2.40, 2.90, 4, 5,	„ 1.—, 1.60, 2.50, 3.40,
1 „ „ „ „	warzecha do mleka	„ 1.—, 1.45, 2.30, 3.20, 4,	„ —.70, 1.—, 1.60, 2.10, 2.60,
6 par	nożów i widelców, z angielskiemi stalowemi ostrzami, w trzonkach ze srebra alpaca	„ 4.50, 5.30, 6.80, 7.50, 9,	„ 3.10, 3.70, 4.20, 5.—, 6.20,
6 par	deserowych nożów i widelców z ostrzami ze stali angiel. a trzonkami ze srebra alpaca	„ 3.50, 4.80, 5.50, 6.95,	„ 2.40, 3.20, 3.80, 4.75.

Prócz tych eleganckie świeczniki stołowe para 1 zł., 2, 2.50, 3 zł. Tace po 50, 75, 80 ct., 1 zł., 1.40. Imbryki na kawę lub herbatnice po zł. 2, 2.50, 3, 4. Kandelabry para zł 8.50, 10.50, 14, 20. Cukiernice po 2 zł., 2.80, 4, 5.50, 7 zł. Cukrowniczki po 60 ct., 75, 90, 1 zł. Przystawki na ocet i oliwę po zł. 2.50, 3.80, 4.25. 6 zł. Czarki na masło po 95 ct., zł. 1.70, 2.80, 3.25, 4 — i niezliczona ilość artykułów, wszystkie o **32** prct. **taniej jak dotąd.**

Zlecenia z prowincji załatwia rychło za zaliczeniem,

Metallwaaren-Fabrik von Blau & Kann
we Wiedniu, Babenbergenstrasse Nr. 1. 1111 5 12

Subskrypcja na wiedeńskie losy miejskie za spłatami częściowemi.

Rocznie cztery ciągnienia. Główna wygrana 200.000 zł. Mniejsze wygrane odmiennie po 50.000 i 30.000 zł.

Najbliższe ciągnienie dnia 1. kwietnia 1878. 1099 1—4

Podpisany kantor wymiany sprzedaje z zadatkiem **dziesięciu zł.** i za spłatami częściowemi w 11 miesięcznych ratach (10 wpłat częściowych po 8 zł. i resztujących 10 zł.) zatem po cenie **100 zł.** a. w. jeden wiedeński los miejski.

Przy złożeniu zadatku otrzymuje uczestnik **kwit kupna** z dokładnem oznaczeniem dat nabytego losu według serji i numeru i nabywa przeto prawo do gry na oryginalny los.

Po dokonanem w porządku spłaceniu wszystkich rat, otrzymuje uczestnik za zwrotem kwitu los oryginalny.

W razie niedotrzymania warunków wpłat, wygasa wprawdzie wszelka pretensja do prawa gry na los oryginalny, jednakowoż w razie wczesnego zaprezentowania kwitów i listy zapadłych wpłat nieuiszczonych, będzie według kursu losu, po potrąceniu zaległości, reszta **zwróconą.**

Bliższe warunki zawiera prospekt, który wydaje tak niżej podpisany kantor wymiany, jakoteż wszystkie miejsca subskrypcji na żądanie bezpłatnie.

Subskrypcja rozpoczyna się z dniem 1. marca i zamkniętą zostanie na prowincji z dniem 29., we Wiedniu z dniem 30. marca 1878.

Wechselstube der Union-Bank, we Wiedniu, Stadt, Graben 13.

Tego rodzaju **kwity** wydaje we Lwowie c. k. uprz. galic. akcyjny **Bank hipoteczny.**

Galicyjski Zakład kredytowy włościański.

Dziewiąte zwyczajne Walne Zgromadzenie

odbędzie się
we wtorek, dnia 9. kwietnia 1878 o 12ej godzinie w południe
we własnym gmachu Zakładu we Lwowie.

Przedmioty obrad:

1. Sprawozdanie z zarządu Zakładu i przedłożenie bilansu za rok 1877.
2. Sprawozdanie Komisji weryfikacyjnej.
3. Oznaczenie dywidendy do wypłaty za rok ubiegły.
4. Wniosek Rady zawiadowczej o zmianę, względnie o uzupełnienie art. 33. i 50. statutów w myśl rozporządzenia c. k. ministerstwa z dnia 5. marca 1876 l. 16.435.
5. Wnioski Rady zawiadowczej (art. 15 lit. f. i art. 37, oraz art. 85 lit. g. statutów).
6. Wybór Komisji weryfikacyjnej dla zbadania bilansu za rok 1878.
7. Wybór jednego członka Rady zawiadowczej (art. 60 i 85 lit. b. statutów.)

Na Walne zgromadzenie zaprasza się wszystkich do głosowania uprawnionych w myśl art. 80. statutów. Właściciele listów zastawnych, którzy mają zamiar uczestniczenia w Zgromadzeniu, zechcą swoje listy zastawne najpóźniej do dnia **9. marca b. r.** deponować:

we **Lwowie w kasie centralnej Zakładu,** lub
„ **Wiedniu** w **Union-Banku.**

Zamknięcie rachunków i bilans złożone będą w sekretarjacie Zakładu na ośm dni przed zgromadzeniem do przeglądnięcia dla każdego, który swoje uprawnienie do głosowania udowodni.

Prawo głosowania za Zgromadzeniu wykonanem być może także przez udzielenie pełnomocnictwa innemu do głosowania uprawnionemu.

Lwów dnia 26. lutego 1878.

Rada Zawiadowcza.

1647 1—2 (Przedruk nie będzie zapłacony).

Tylko za 50 ct. jako cenę losu, można wygrać **1000 dukatów w złocie.**

Ta przez magistrat miasta Wiednia na korzyść funduszu ubogich urządzona loterja zawiera następujące wygrane: **1000, 200, 200, 100, 100 dukatów w złocie, 4 wygrane po 100 zł. w srebrze, 3 wygrane po 1 losie premiowym m. Wiednia z główną wygraną 200.000 zł.** i wiele innych przedmiotów sztuki i wartościowych razem

3000 wygranych wartości 60.000 zł. 1079 10—10

Ciągnienie nastąpi pod kontrolą magistratu miasta Wiednia d. 5. MARCA 1878.

Przy zamiejscowych zamówieniach uprasza się o łaskawe przysłanie ceny losu franco z dołączeniem 30 centów na przysłanie swego czasu listy ciągnienia franko.

Kantor wymiany Union-Bank we Wiedniu, Graben 13.

Tych losów nabyć można we Lwowie w handlu Fr. Schubutha i Syna.

Gwarantowane i wydoskonalone
Strzelby Lefoszówki i Rewolwery
z patentowanej fabryki
M. Arendt w Lüttich

są po miernych cenach do nabycia we Lwowie u pp. **B. Stillera, F. Ehrlicha.**

Tylko za tę broń, na której wybity jest stempel **Arendt,** gwarantuje się za precyzję i doniosłość. 1310 9—12

DRA A. PLENKA
„ANTICATARRHALICUM“
przeciw wszelkim katarom błon śluzowych dla osób dorosłych i dzieci.

Ziółka te sporządzone na podstawie badań naukowych, składają się z najskuteczniejszych ziół i korzeni, działają wybornie przeciw wszystkim zapaleniom kataralnym: krtani, przewodów oddechowych, oskrzeli i płuc; leczą gruntownie katary pęcherza, macicy i pochwy macicznej, a ułatwiając trawienie, czyszczą krew. Nie przytaczamy tu świadectw pochwalnych, gdyż każdy po krótkiem używaniu przekona się o ich zbawiennem działaniu. Cztero, a najwięcej sześciotygodniowe picie tych ziółek, wystarcza do uleczenia nawet zastarzałych cierpień

Paczka duża 80 ct., mała 40 ct.

(Najwyższy c. k. patent z dnia 28. marca 1861 roku, zabezpiecza ziółka te od fałszowania.)

Główny skład dla Galicji w aptece Piotra Mikolascha we Lwowie 1545 4—12

Szybką i pewną pomoc znajdą
Cierpiący na płuca!

jako to: **cierpiący na tuberkuły,** w pierwszych początkach, tudzież ci, którzy mają zarody do tejże, w **katarach chronicznych** na **kaszel** każdego rodzaju, tudzież dla tych wszystkich, którzy zapadają na słabości **poprzedzające tuberkuły,** na słabości **wycieńczające organizm,** jako: **skrofuły, bladaczkę, niedokrewność, ogólne osłabienie organizmu** itp., niemniej dla **rekonwalescentów,** służy wszechstronnie polecony i przez **z akomitości medyczne** we Wiedniu zbadany

podfosforanowy wapienno-żelazisty syrop
aptekarza **J. Herbabny** we Wiedniu.

Wapienny syrop żelazisty jest według **dotychczasowych doświadczeń jedynym racjonalnym środkiem w słabości tuberkulicznej.** Przysparza organizmowi nieznajdujące się we krwi cierpiących na tuberkuły w dostatecznej ilości części solne forforanowo-wapienno-żelaziste, pomnaża wytwarzaniu się krwi, podnosi apetyt, potęguje czynność żywotną i wzmacnia przeto cały organizm. W skutek tego ustają po krótkiem użyciu **wapiennego syropu żelazistego nocne poty wycieńczające,** przez rozpuszczenie się flegmy **męczący kaszel,** a przez częściowe osadzenie się wapna w tuberkułach, następnie zasklepienie się ran (wyleczenie) a temsamem **ustaje cierpienie.** To stwierdzają świadectwa znakomitych lekarzy i liczne podziękowania.

Świadectwo.

Podpisany donosi z przyjemnością, wyrażając zarazem podziękowanie, że *wapienny syrop żelazisty,* sporządzany przez pana *aptekarza J. Herbabnego* we Wiedniu, mego brata, który po mocnem zapaleniu płuc znajdował się w największem niebezpieczeństwie, a któremu lekarz wielkiej nie robił nadziei, *przyprowadził do zdrowia.* Już po kilku dniach pokazały się dobre skutki tego środka, a dzisiaj ku naszej pociesze jest zu ełnie zdrowym. Dlatego polecam wszystkim *ten wyborny środek.*

Hietzing pod Wiedniem, 16. czerwca 1777. *J. Habnenschlager*

Do pana J. Herbabny, apt we Wiedniu!

Upraszam znowu o 3 flaszki pańskiego wybornego *wapiennego* syropu żelazistego za zaliczką pocztową i dodaję, że wzmiankowany syrop jest istotnie *wybornym, kuszel się zmniejszył, a poty nocne zupełnie ustały.*

Kuczura (Węgry) 20. maja 1877. *Ferd. Steiner.*

Broszura o dokładnem pouczeniu użycia syropu, dodana jest do każdej flaszki. *Wapienny syrop żelazisty* jest smaczny i łatwy do strawienia i kosztuje flaszka 1 zł. 20 ct., pocztą o 25 ct. wiecej za opakowanie.

Uprasza się żądać wyraźnie „**Kalk-Eisen-Syrop**“, wyrabiany przez *Juliusza Herbabny.* 1132 9—12

Główny skład wysełkowy dla prowincji: we Wiedniu w aptece „zum Barmherzigkeit“

J. HERBABNY
Neubau. Kaiserstrasse Nr. 90, róg Neustiftgasse.

Główny skład dla Galicji we Lwowie w aptece pod „srebrnym orłem“ ZYGMUNTA RUCKERA.

Świadectwo.
Umiejętne orzeczenie
o antiartretycznych, antireumatycznych
krew czyszczących ziółkach
pana aptekarza Wilhelma.

Kto ma pojęcie o wygórowanym szarlatanizmie, który się w naszych czasach z powszechnemi środkami wszelkiego rodzaju praktykuje, ten sobie wytłumaczy nieufność lekarzy do tych środków, i nie przypisze tego pedantycznej niechęci przeciw nowatorstwu, jeżeli lekarz z uśmiechem odwraca się od zachwalonych tajemnic leczniczych (arcanum). I ta reguła nie jest bez wyjątku; znajduje bowiem ona zupełne usprawiedliwienie i uprawnienie w tych wypadkach, gdzie na podstawie faktów stwierdzone doświadczenie i na tem oparta aklamacja publiczności, wyprzedzi badanie lekarzy, wydawszy pierwej swój wyrok. Taki wypadek jest z Wilhelma krew czyszczącemi ziółkami, gdyż powszechny wyrok jest najniezawodniejszą rękojmią, dla wartości pewnej rzeczy i sprawdził najlepiej tychże skuteczność przeciw różnorodnym cierpieniom reumatycznym, gośćcowi, podarze. Użycie poleconych Wilhelma krew czyszczących ziółek w najuciążliwszych i zakorzenionych cierpieniach reumatycznych i gośćcowych, pobudza ospałą czynność skóry i wydzielanie się potów w wysokim stopniu.

Szczególnie we wszystkich cierpieniach reumatycznych i gośćcowych ludzkiego organizmu, które zawsze połączone są z febrą i zapalnemi afekcjami w stawach, opuchnięciem i t. p. w podagrze, bolach w krzyżach, w biodrze, rwaniu członków, sztywności stawów, kurczach w łytkach nawet przeciw zatwardzeniu, hemoroidom i t. p. okazały się te ziółka w wysokim stopniu leczniczemi.

Ziółka te przeciw wymienionym chorobom, mogę jak najlepiej zalecić.

Berlin, w styczniu 1872.

(L. S.) **Dr. Johannes Müller,**
125211 3—6 radca medycyny.

Jedynie prawdziwe sporządza Franciszek Wilhelm, aptekarz w Neunkirchen.

Pakiet podzielony na ośm porcyj, przyrządzonych według lekarskich przepisów, wraz z objaśnieniem sposobu użycia w rozmaitych językach **1 zł.** Osobno za stempel i opakowanie **10** ct

Przestroga. Należy się strzedz przed kupnem fałszywych ziółek i żądać zawsze „Wilhelma antiartretycznych, antireumatycznych, krew czyszczących ziółek“ gdyż wszystkie inne pod tą nazwą pojawiające się ziółka antireumatyczne, są naśladowanym wyrobem.

Dla dogodności PT. publiczności, prawdziwe **Wilhelma antiartrytyczne, antireumatyczne krew oczyszczające ziółka** otrzymać także można:

We LWOWIE: u Zygmunta Ruckera apt., Jak. Beisera apt., W. Marszałkiewicza i K. Krzyżanowskiego; w Bielsku G. Zabystrzan apt., w Bełzie Adolf Gross apt., w Bist.j Jos. Knaus, w Bóbrce A. Miedlecki apt., w Bełzawcach A. Wasowicz apt., w Brodach M. S. Franzos, w Brzeżanach O. Fadenhecht, w Bursztynie J. N. Klinke apt., w Czerniowcach Ign. Schnirch i J. Golichowski apt., w Ciężkowicach Fr. ks. Zopoth apt., w Dobromilu A. Grotowski apt., w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt. i Blumenfeld apt., w Gorlumorze Eliasz Holczat apt., w Jarosławiu Lud. Wisłocki apt., A. Bohus apt., w Johannesthal P. Hofmann, w Jassach G. Schüller apt., w Kamionce Strumiłowej Zawałkiewicz apt., w Kołomyji M. Bolchower, E. Stenzel apt., w Kosowy K. Chalbaryszy apt., w Krakowie J. Trauczyński apt., Wilhelm Fenz, w Kolbuszowej Fr. Buczek apt., w Kopyczyńcach P. Zaamirowski apt., w Lipniku przy Białej E. Sokalski apt., w Mikołajowie F. Alekoiewicz apt., w Monasterzyskach Wład. Żarski apt., w Nowym Targu K. Laur, w Nowym Sączu P. Filipek apt., w Oświęcimie K. Stebarski, w Podgórzu J. Skalski apt., w Podwołoczyskach D. Schneider apt., w Przemyślu J. Geidntschka, w Ropczycach M. Żymirski apt., w Radziechowie A. Jakiewicz apt., w Rohatynie Hirsch Liebreich, w Radowcach A. Decani apt., w Rymanowie W. Wojtyńskiego apt., w Rzeszowie u A. Kalinowskiego apt., w Samborze Piotr Gailhofer apt., w Sanoku Jan Zarewicz apt., w Sadogórze Damian Rubinowicz apt., w Stanisławowie Ferd. Stecher apt., w Stryju Z. Dragowski apt., w Suczawie Julian Fiebert apt., w Szczurowej W. Heinz apt., w Sędziszowie Jan Mizerski apt., w Tarnopolu F. Jamrogiewicz apt., w Tarnowie E. Rank apt., w Ustrzykach Jul. Riedl apt., w Wadowicach S. Kurowski apt., Żaliw czeczykach Jakób Negrusz apt., w Złoczowie O. Fadenhecht, w Żółkwi Juliusz Nahlik w Żurawnie J. Tomaszewski apt

Za darmo!

otrzymuje każden zgłaszający się **Cennik nasion, jarzyn, traw, kwiatów i drzew szpilkowych** wraz z **instrukcją co do uprawy i hodowania tychże** w pierwszym głównym handlu nasion

Wilhelma Adama we Lwowie
przy placu Marjackim l. 10. 1610 3—15

Analityczno-chemiczne laboratorjum dyrektora Dr. Teobalda Wernera, właściciela Zakładu politechnicznego, zaprzysiężonego chemika w Wrocławiu.

B. G. IX., Fol. 24.

Wychodząc z zasady, że przez dokładny i sumienny rozbiór chemiczny może być podana Publiczności najspieszniej i najpewniejsza stateczna i pewna gwarancja o dobroci, szkodliwości i nieszkodliwości, ilościowej wartości pewnego z organicznych pierwiastków założonego fabrykanta, przysłał mi pan aptekarz Franciszek Wilhelm z Neunkirchen w Niższej Austrji próbki przez niego wynalezionego i według przepisu lekarski go, pod nazwą **Wilhelma ulopek z ziół Schneeberga,** sporządzanego soku we flaszeczce opieczętowanej, ażebym go zbadał chemicznie i rezultat badania bezparcjalnie mu podał.

W skutek tego wezwania, zbadałem ten sok osobiście tak pod względem jakości jakoteż co do zawierających się ilości składów, i na podstawie tego badania, czuję się być uprawnionym, wydać następujące orzeczenie.

Wilhelma ulopek z ziół Scheeberg jestto ekstrakt ziołowy sztucznie sporządzony, mający właściwości odprowadzające flegmę, wzmacniający organa oddechowe, przeto uśmierzający kataralne cierpienia wszelkiego rodzaju Ekstrakt ten jest racjonalnie sporządzony i świadczy o wiadomości fachowej fabrykanta, na co nazwisko i stanowisko dostateczne daje bezpieczeństwo. Większa część użytych roślin, działających skutecznie i leczniczo na ludzi organizm, była już dawniej umiejętności wiadomą, i nieraz ordynowana w praktyce medycznej jako środki wzmacniające. Wyciągi z tych roślin zaprawił pan fabrykant dobrze, nadając wyrobowi łagodny, przyjemny i miękki smak przez dodanie innych składów.

Mogę, opierając się na przeświadczeniu, z otrzymanego rezbioru tu **Wilhelma ulopek z ziół Schneeberg** polecić jako wyborny środek przeciw cierpieniom piersi, płuc i organów oddechowych, nadmieniając przytem wyraźnie, że cena odpowiada najzupełniej wartości środka.

W końcu nadmieniam, że pan Franciszek Wilhelm, aptekarz w Neunkirchen, jest **jedynym fabrykantem** prawdziwego ulopku z ziół Schneeberg, który to artykuł od roku 1876 pod nazwą: **Wilhelms Schneebergs Kräuter Allop** tylko pan Franciszek Wilhelm, aptekarz w Neunkirchen, wysyła.

Wrocław w maju 1877. **Dyrektor**
analityczno-chemicznego laboratorjum i zakładu politechnicznego
Dr. Teobald Werner,
zaprzysiężony chemik.
1258a 3 6

Flaszka oryginalna po **1** zł. **25** ct. do nabycia u fabrykanta.

Franciszek Wilhelm,
aptekarz w Neunkirchen, w Niższej Austrji.

Również do nabycia w następujących miejscach:

Prawdziwego ulopku tego można także dostać **tylko** we Lwowie: w aptekach pp. Zygmunta Ruckera, Jakóba Beisera, Kaliksta Krzyżanowskiego, kup., W. Marszałkiewicza, w Bielsku G. Zabystrzan apt., w Białej Józef Knaus, w Brzeżanach B. Fadenhecht w Bełzie Adolf Gross apt., w Brodach M. S. Franzos, w Busku Eug. Wysoczański apt., w Bursztynie Jan Klimke apt., w Czerniowcach Józ. Golichowski apt., i Ig. Schnirche, w Ciężkowicach Franc. X. Zopoth apt., w Drohobyczu Lud. Dobrzyniecki apt., w Horodence M. Axentowicz apt., w Jarosławiu J. L. Wisłocki apt. i A. Bohuss apt., w Krakowie Józef Trauczyński apt., w Komarnie A. Emperle spadkob., w Kołomyji Mordko Bolchower i E. Stenzel apt., w Kolbuszowie Franc. Buczek apt., w Kopeczyńcach A. Znamirowski apt., w Lipniku (pod Białą) E. Sokalski apt., w Monastrzykach Wład. Żarski apt., w Nowym Sączu W. Filipek apt., w Radowcach Albert Decani apt., w Skawinie Karol Mayer apt., w Stanisławowie Ferd. Stecher apt., w Stryju J. Zgórski apt., w Tarnopolu Fr. Jamrogiewicz apt., w Ułanowie J. Wroński apt., w Ustrzykach Jul. Riedl apt., w Wiśniczu H. Markiewicz apt., w Żurawnie Józef Tomaszewski apt.

VERITABLE BENEDICTINE
PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
OPACTWA FECAMP we FRANCJI
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW

Wymagać aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego

VERITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Brevetée en France et à l'Etranger.

Skład główny w **Fecamp we Francji.**
Agencja główna w Paryżu Boulevard Haussmann 76. Dostać można we LWOWIE w cukierniach pp. Leopolda Rotlendera i M. Kosteckiego. 1018 5—26

W niedzielę d. 10. marca 1878
odbędzie się o godz. 3. po południu
w sali ratuszowej
zwyczajne
WALNE ZGROMADZENIE
Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1877. Referent: Wacław Dącrowski.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek o udzielenie dyrekcji absolutorjum z czynności i rachunków za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1877 (§. 75 statutu.) Referent dr. Bernard Goldmann.
3. Wniosek komisji kontrolującej w sprawie rozdziału czystego zysku z roku 1877 (§. 77. i 78 statutu.) Referent dr. Wiktor Zbyszewski.
4. Zatwierdzenie wyboru jednego członka dyrekcji (§. 4. statutu.) Referent Franciszek Zima.
5. Uzupełniający wybór jednego członka Rady zawiadowczej w myśl §. 25 w miejsce p. Józefa Pajączkowskiego, który mandat złożył. Referent Tadeusz Romanowicz.
6. Wybór 7 członków Rady Zawiadowczej w miejsce pp. dr. Gerstmana Teofila, Grabowicza Piotra, Młockiego Alfreda Prugara Marcina, Romanowicza Tadeusza, dr. Skałkowskiego Tadeusza i Zimy Franciszka, którzy ustępują w myśl §. 24. statutu.
7. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1878 w myśl §. 48 ustęp i) statutu.

We Lwowie d. 22. lutego 1878. 1615 1—3

Rada zawiadowcza Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, stow. zarejestr. z nieogr. poręką
Prezes **Alfred Młocki.** Sekretarz **Tadeusz Romanowicz.**

Zamknięcie rachunków za rok 1877 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biórze Towarzystwa plac Marjacki l. 9. I. piętro.

Wstęp na salę dozwolony tylko członkom za okazaniem książeczek udziałowych. Galerje otwarte dla publiczności.

SZPRYCOWANIE
Z ROŚLINY MATICO
P. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,
8, ulica Vivienne.

Przygotowane z liści drzewa rosnącego w Peru, leczy szybko i niechybnie rzerzączki najuporczywsze i zastarzałe. Apteka Grimault et Comp. dla lekarzy, którzy mają zwyczaj zapisywać balsam kopaiwy za pomocą klejowatości, przygotowuje pigułki z essencji Matico i balsamu kopaiwy.

Pigułki te, nietylko że zawsze skutkują w jak najkrótszym czasie, ale nawet nie mają tyle nieprzyjemnej woni balsamu kopaiwy.

Każdy flakonik opatrzony jest podpisem **Grimault et Comp.**

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.